Ner 183. Kraków 9 Listopada Sroda Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 listopada.

Zdaje się, że hasłem obecnie dziennikarstwa rosyjskiego jest przedstawianie sprawy polskiej jako kwestyi społecznej. Dziwi się ono, że nie może Europy przekonać. A jednak nie jest w tym nic dziwnego, bo chcąc aby reformy uznano za społeczne, trzeba, by się zamykały w granicach słuszności i wolności. Pierwszéj bezkarnie gwałcić nie można, bo reformy będą niesprawiedliwe, rozbijają społeczność zamiast ją organizować, narzucone przyjętemi nie będą. Drugiéj, to jest wolności pomijać nie można, jeżeli reformy mają postępować po drogach cywilizacyi i postępu. Niewola nie zna reform społecznych; bez sprawiedliwości będą one owocem gwałtu. Takich reform Europa nie uzna za społeczne, a dzienniki rosyjskie nie doszły jeszcze do tego, aby dowieść, że reformy w Królestwie Polskiem opierają się na sprawiedliwości, a wolność służy im za pole rozwijania się.

Co więcéj, na to, aby Europę przekonać, że sprawa polska jest dla Rosyi kwestyą społeczną a nie polityczną, trzebaby dowieść, że reformy w Królestwie Polskiem mają na celu społeczność polską a nie wyłącznie tylko politykę rosyjską. Reformy wtedy tylko będą społecznemi, jeźli ich zadaniem społeczność: używając zaś społecznéj ich cechy za narzędzie polityki, zburzy się i przetworzy społeczność dla celów politycznych. Reformy w Królestwie Polskiem zamierzone, a w znacznéj części dokonane, idą na usługi celom politycznym jak się to nawet ukazuje z samych dzienników rosyjskich, pomimo usiłowania ich, aby przed Europą stanąć w roli reformatorów społecznych. Że trudno ukryć prawdę tak rażącą, to najlepiéj poznać z dwóch obszernych artykułów *Inwalida rosyjskiego* w tym zamiarze napisanych, a które tak wybornie myśl rządu oddają, że je *Journal de St. Petersbourg* przedrukował i ogłosił dla nadania im większego jak się zdaje znaczenia właśnie w chwili zjazdu Aleksandra IIgo z Napoleonem III.

Zdaniem rosyjskiego dziennika, społeczność polska ma tak wielkie wady, że jak sprowadzały one niegdyś na nią klęski i zniszczenia, tak i dzisiaj są główną a nawet jedyną przyczyną owych wstrząśnień, które są kosztownym dla Rosyi ciężarem a dla Europy źródłem niepokoju i obawy. Na to nie ma innego środka, jak przetworzyć ową społeczność, aby ją zbezwładnić. Doszli już bowiem Rosyanie do tego przekonania, że nie dość pokonać przeciwnika: trzeba sobie z nim tak postąpić, aby nadal szkodzić nie mógł. To właśnie czyni Rosya w owych reformach i nad tem rozmyśla. Polacy nie porzucili jeszcze marzeń, nie zrzekli się swych nadziei. Nie żąda nikt od nich ofiary z narodowości. Ale zrzeczenie się dawnych marzeń musi być rzeczywistem. Dopókąd to nie nastąpi, żadnéj tranzakcyi być nie może między zwycięzcami a zwyciężonymi. Oto krótka treść i niejako ostatnie słowo polityki rosyjskiéj względem społeczności polskiéj.

Jakże tu prawda wybitnie przebija! Tylko ślepy może jéj nie widzieć. Wszystko leży jak na dłoni: reformy i polityka.

Nie myślimy wcale zaprzeczać, aby społeczność polska nie miała wad sobie właściwych. Każda społeczność narodowa ma swoje. Wszelako z temi wadami dość długi okres historyczny przetrwała, i imie swoje zapisała w dziejach nie mordem i rozbojem, ale licznemi cnotami, wolnością i poświęceniem. Mniejsza jednak o to: nie piszemy dziejów lecz dziennik. Nie będziemy wchodzić, czy owe wady sprowadziły nieszczęścia Polski; kto je głównie sprowadził, wiadome każdemu. Ale spytamy, czy warunki, w jakich rząd rosyjski społeczność polską postawił od chwili owych klęsk i nieszczęść, były takiemi, aby się z wad wyleczyć można było? Czy ucisk religijny, i prześladowanie narodowości, samowola, brak swobód, niedotrzymanie zobowiązań, ciemnota i przedajność urzędników, nie musiały wad narodu rządzonego zwiększyć? Nie na karb jego kłaść należy wstrząśnienia, które niepokoją Europę, i o które też ona nie obwinia społeczności polskiéj. Wie dobrze Europa, że wina spada na tego, co społeczność polską w takich trzymał warunkach, że jéj się ani rozwinąć ani doskonalić nie dozwolił. Nie bierze też ona reform jego dzisiejszych za społeczne. Widzi dobrze, że warunki te się nie zmienią, gdy tymczasem społeczność ma się zmienić tak dalece, aby te same warunki już nie mogły wywołać wstrząśnień, aby pokonany przeciwnik już nie był zdolnym szkodzić nadal. Nad tem „rozmyśla Rosya,“ i w tym celu przeprowadza reformy, to nazywa zmianą czyli przetworzeniem społeczności polskiej.

W tem przetworzeniu nie ma być mowy o ofierze z narodowości, ale tylko o zrzeczeniu się marzeń. Nie mówimy tu już o tej narodowości, która sięga historyi, nie mówimy o niej od czasu, jak czytaliśmy w jednym z rosyjskich dzienników, rozumowanie, oparte na świetności Polski pod Jagiellonami, że Polska pod obcem panowaniem może być wielką, świetną i szczęśliwą. Tak się posługuje historyą dziennikarstwo rosyjskie. Ale mówimy o tej narodowości, która żąda i domaga się jako prawa: ludzkości, wolności religijnej, wolności wychowania, wolności osobistej,— owej narodowości, która przy rozbiciu wszelkich stosunków społecznych jak dziś, jest jedynym w Polsce węzłem tamecznego społeczeństwa,— narodowości, która jedynie sprawia, że mieszkańcy stanowią jeszcze społeczność, bez której byliby kolonią. W obec tego co się dzieje w krajach polskich pod rządem rosyjskim, w obec owych reform społecznych narodowość taka jest marzeniem. Wyrzec się więc jego powinna społeczność polska, czyli powinna zrzec się znamienia, które ją czyni Polską. Jest to tyle. co zadać sobie cios śmiertelny, ogłosić się trupem.

Nie ma w tem żadnej przesady, jest najrzeczywistsza prawda. Wtedy tylko pokonany przeciwnik już nie zdoła nadal szkodzić, w jakichkolwiek pozostanie warunkach. Tego chce polityka rosyjska. i na to jedynym środkiem przetworzenie społeczności polskiej. Wtedy dopiero — mniemają dzienniki rosyjskie — może być tranzakcya między zwycięzcami i zwyciężonymi. Wiadomo, jaka jest ostatnia tranzakcya żyjących z trupami. Grzebią ich. Taką tranzakcyę obiecują reformatory rosyjskie przetworzonej to jest uśmierconej społeczności polskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 listopada.

(z) Wincenty Pol podał temi dniami do wydziału krajowego prośbę względem całkowitego wydania pism swoich naukowych. Obrał on sobie od młodu jeografią za ulubiony przedmiot swych studyów i przez lat dwadzieścia kilka, począwszy od r. 1835, czynił rok rocznie podróże po kraju, a zwłaszcza w Karpatach, badając północne ich stoki na całej przestrzeni od Szlązka i Morawy, wdłuż Galicyi i Bukowiny aż do Siedmiogrodu. Na całym tym obszarze przedsiębrał barometryczne i trygonometryczne pomiary, zbierał zielniki flory krajowej i skamieniałości formacyj miejscowych, a w braku muzeów krajowych przesyłał je Towarzystwom zagranicznym dla umiejętnego ich oznaczenia. Pol posiada w rękopisie dziewięć dzieł odnoszących się w głównej treści do jeografii krajowej, między któremi: Słownik terminologii jeograficznej, głównie z nazw miejscowych ludu ułożony, Kurs jeografii handlowej. Szczegółowy opis Tatrów z mapą plastyczną, Monografią stanu wód Wisły z dwudziestopięcioletnich obserwacyj zebraną itd. Nie mając funduszu na nakład rzeczonych dzieł, wymagających ostatecznego uporządkowania, Pol udaje się do Wydziału krajowego o nakład dzieł jego naukowych kosztem publicznym, tudzież o udzielenie mu środków uporządkowania i przygotowania do druku prac pomienionych. Za warunek zaś żąda posady z tytułem jeografa krajowego, podobnie jak Czesi mają od lat wielu mianowanego urzędownie krajowego historyografa. Wydział wyznaczy komisyę naukową, któraby się zajęła zbadaniem treści tych dzieł, ocenieniem ich i w ogóle całej tej sprawy bliższem roztrząśnieniem. Posłuży tu zapewne za wskazówkę przykład innych krajów koronnych, gdzie kosztem krajowym urządzone i utrzymywane widzimy muzea naturalne, zbiory archeologiczne, biblioteki, ogrody botaniczne, opłacanych kosztem publicznym konserwatorów, bibliotekarzy itp. Dosyć przytoczyć, że tak mały stosunkowo kraj, jak Styrya, posiada znakomity kosztem publicznym utrzymywany zakład Johanneum, a w samym Lwowie jeszcze za czasu Stanów galicyjskich mianowany był botanikiem krajowym śp. Witman, który kosztem Stanów urządził ogród botaniczny w dzisiejszym lasku Kortuma, i posadę tę wraz z tytułem aż do śmierci piastował.

Wiedeń 6 listopada.

— *r.* Nie bez pewnego zadziwienia czyta się w urzędowej *Agramer Ztg* wiadomość, że radca budowniczy Zettel, arabitekt domu, w którym obraduje Rada państwa, używany nie raz już do urządzenia w miastach prowincyonalnych sal sejmowych, w tym samym celu przybył do Zagrzebia i pozawierał z przemysłowcami umowy, na mocy których sala sejmowa skończona ma być jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Według tego mógłby się więc zebrać sejm „trojga królestw“ przed upływem tego roku, a przynajmniej na wszelki przypadek rząd myśli o czemś podobnem. Ale rzecz szczególna, że te architektoniczne przygotowania są jedynem dotąd wiadomem, a prawdę mówiąc i nie najniezbędniejszem przygotowaniem do zwołania sejmu; gdyż miejsce łatwo się znajdzie, skoro będzie zgromadzenie obradujące. Ważnieszymi czynnikami jest przygotowanie wyborów i przysposobienie się do nich, rozwój stronnictw i ich zdań, których ministeryum zamyśla użyć jako dźwigni, a w obecnym razie najwalniejszem byłoby ściśle określenie ustawy wyborczej. O tem wszystkiem dotąd nic nie słychać. Również i to uderza, że zebranie się sejmu kroackiego miałoby nastąpić w tym czasie, w którym obradować będzie pełna Rada państwa, a w którym tem samem nie mają być zwołane sejmy krajowe.

Być zresztą może, że, pomimo przyspieszenia wygotowania sali sejmowej, nie chodzi o samo zwołanie sejmu, i że rzeczona czy to budowa domu, czy tylko wygotowanie potrzebnych miejsc na obrady sejmowe, , kancelaryjne itp. obudzać mają żywsze zajęcie się sprawami tyczącemi się sejmu. Podobne wzbudzenie zajęcia ma pewno także na celu wzmianka, jaką w przeszły czwartek uczynił namiestnik węgierski, hr. Palffy, w obec pewnej deputacyi ze względu na nastąpić mające wybory.

O polityce zagranicznej nie słychać dotąd nic nowego; pierwsze dni urzędowania poświęca nowy minister rozpatrywaniu się w nowym zawodzie i na nowem polu czynności. W nieco wybitniejszych rysach występuje tylko polityka jego w sprawie niemieckiej, a raczej w szlezwicko-holsztyńskiej, i pokazuje się coraz bardziej, że hr. Mensdorff, jak to zaraz domyślano się po jego wejściu do gabinetu, więcej opierać się będzie na Związku i drobniejszych państwach, aniżeli na wspólnem z Prusami postępowaniu.

Zdaje się, że sprawa włoska, konwencya wrześniowa i włosko-francuskie stosunki, pomimo swej ważności, w tej chwili pozostały na boku; szczegółowe o tych sprawach porozumienia się między Wiedniem a Tuileryami odroczono aż do powrotu ks. Metternicha do Paryża, ale i powrót ten zwleka się z dnia na dzień, a chociaż go teraz postanowiono na koniec przyszłego tygodnia, to przecież w samym pałacu ks. Metternicha nie wiedzą jeszcze, czy odjazd ten istotnie nastąpi w rzeczonym terminie. W ogólności zaś nie widzą tu następstw konwencyi w nadto różowych kolorach i łatwiej aniżeli przed trzema lub czterema tygodniami przyznają tu dzisiaj słuszność tym, którzy na pierwszą wiadomość o zawartej konwencyi upatrywali w niej łapkę zastawioną na Austryą. Osoby i sfery, które zresztą nie tak łatwo dają się zaalarmować, zastanawiają się i rozbierają często możliwość wojny o Wenecyą, wyrażając przytem przekonanie, że wojna ta bardzo prawdopodobnie stałaby się powszechną europejską.

Mówią tu o tem, że tak poseł cesarski w Londynie, hr. Apponyi, jak poseł austryacki przy dworze berlińskim, wezwani zostali do Wiednia na naradę z nowym ministrem spraw zagranicznych. Podług innej wieści ma ks. Metternich zabawić we Wiedniu aż do ich przybycia i wziąść udział w odbyć się mających naradach.

Wiadomość podana przez kilka tutejszych dzienników, jakoby hr. Rechberg miał zamiar przeniesienia się do Wirtembergu, albo przynajmniej zamieszkania tamże przez czas dłuższy, co najmniej jest przedwczesną. Hrabia zamyśla zająć na najbliższej kadencyi miejsce swe dożywotniego członka Izby wyższej i bronić swej polityki, jeźliby tego było potrzeba. W Izbie wyższej nie czekają go, jak się zdaje, zaczepki; inaczej miałaby się rzecz, gdyby byłemu ministrowi przyszło bronić w Izbie poselskiej polityki, jakiej się trzymał w sprawie polskiej i szlezwicko-holsztyńskiej

Wiedeń 7 listopada.

— *r.* Słyszałem, że nowy minister spraw zagranicznych zajmie w sprawie lauenbursko-pruskiej aneksyi bardzo pojednawcze stanowisko. Przyłączeniu Lauenburga do Prus nie zamyśla on sprzeciwiać się, jeżeli berliński gabinet oświadczy gotowość zupełnego uznania załatwienia przez Związek kwestyi szlezwicko-holsztyńskiego następstwa. W takim razie przyłączenie Lauenburga nastąpiłoby nie *przed* lecz po załatwieniu sprawy sukcesyjnej. Austrya coraz jawniej staje po stronie ks. Augustenburskiego, a tem samem nabiera powyższe postanowienie względem Lauenburga większej wartości.

Wiedeń 7 listopada. Półurzędowa *W. Abendpost* pisze w dzisiejszym numerze: Mamy polecenie oświadczyć, że wszystkie po dziennikach a dziś znowu świeżo w *N. fr. Presse* zamieszczane wiadomości o dymisyi J. Eks. ministra wojny fmp. Franka, albo o zastąpieniu go w Radzie państwa, żadnej nie mają podstawy.

— Korespondent wiedeński do *Augs. Allg. Ztg* podaje rozbiór austryackiej depeszy z 12go października, przesłanej do Rzymu. Pisze on w tym względzie:

„Depesza ta nie jest wcale w tem znaczeniu zupełnem zerwaniem z wszelką kościelną polityką, przez co baron Bach mógłby być spowodowanym

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Moda fotograficznych portretów — Przez co mogłaby fotografia wznieść się do wysokości sztuki? Album krajowych widoków i charakterystyka Ludu — Lud ze strony poetycznej, lub szpetnej — Ścisłe studya nad Ludem — Wzoru szukać w pracach badaczów natury. — Czego niedostaje naszym monografiom okolic? Sandecczyzna i Wołyń — Dziwne podanie o Zasławiu.

Nie mam nic przeciw temu, że fotografię policzono do rzędu najświetniejszych odkryć naszego wieku, tak obfitego w odkrycia; ale trudno się zgodzić na jej dotychczasowe zastósowanie, przynajmniej u nas. Produkować twarze i jeszcze twarze, wszystkie pretensyonalne i gapioskie postacie, to przecież nie prowadzi do niczego, tylko do pomnożenia kopij i tak już licznych egzemplarzy wszelkiego rodzaju pospolitości.

Dogadza to wprawdzie indywiduom, ale ani sztuce ani umiejętności nie przynosi pożytku. A jednak ta bezcelowość, a raczej drobiazgowość celu, dała pohop sztuce fotograficznej, że się rozszerzyła w gwałtowny sposób, uzyskując wziętość jakiej tylko używa najfanatyczniejsza moda.

Przejdź Galicyę w szerz i dłuż, nieznajdziesz większego miasteczka, żeby nie figurował w niem fotograf ze swoim aparatem, mniej więcej udoskonalonym, za pomocą którego przekazuje niedalekiej potomności fizyonomie okolicznych i miejscowych mieszkańców płci obojej.

Za sto lat możeby ciekawa była ta galerya typów i strojów; ale co słońce zrobiło, słońce może odrobić; i bodaj czy tych lat dożyją te wszystkie portrety: w miejscu półcieni, zostaną białe pola, mocny cień zmieni barwę, a kontury ulotnią się.

Nie wiadomo dotąd, jak długie jest życie fotografowanego wizerunku, bo wynalazek zbyt jeszcze młody — to jednak pewna, że jak na oblicza człowieka, tak na jego kopii, lata zostawują ślady — zniszczenia.

Zapewne wiek wynalazków wynajdzie coś żeby pierwotne rysy ustalić, lecz gdy dotąd nie wynalazł, fotografia, koniec końców, nie zasłużyła sobie na prawo być samą dla siebie, czyli fotografia nie jest dla fotografii.

A więc komuż ma służyć?

Oto, sztukom pięknym, których nie wysadziła ze siodła, ani wysadzi, chybaby świat popadł w bezduszny realizm, i wyrzekł się wszelkiego ideału — a i w takim razie pędzel lub dłuto, prowadzone choćby najpłaściejszą myślą i uczuciem, miałyby przodek przed wynalazkiem Daguera.

Jak rzekłem: Fotografia ma inny cel, jak być samą dla siebie.

Gdyby nie portretomania absorbująca jej czynność, bo przynosi najprędszy zysk, szukałaby innych zajęć przynoszących ogólną korzyść. Cóż byłoby łatwiejszego, jak rozsypanym po kraju fotografom zbierać widoki zamków, kościołów, pomników i okolic mających wybitny charakter swojej prowincyi. Powstałoby ztąd pełne rozmaitości Album: miałbyś w jednem zbiorze fizionomię powiśla, nadsanu, naddniestrza, nadbuża; podolskich bezdrzewnych wyżyn upokarzająco smutnych i jarów i czarownych jak ogrody Armidy, piaszczysto-lesistych płaszczyzn ciągnących się długim pasem między Wisłą i Sanem, a rzędem odziomków karpackich; miałbyś całe podgórze pełne najromantyczniejszych dolin, średniowiecznych ruin wieńczących szczyty, gotyckich kościołów, i artystycznie skomponowanych pejzażów — a nakoniec Pieniny i Tatry, te dwa kaprysy natury, stworzone jakby dla uspokojenia nas w zazdrości o Alpy i brzegi Renu...

Takie Album byłoby malowniczym opisem, jeografią w obrazach, najpopularniejszą ze wszystkich jakie napisano. A tak samo jak widok okolicy odbija się na szkle aparatu, mógłby odbić się i jej mieszkaniec, z właściwym sobie ubiorem, fizyonomią, wnętrzem mieszkania, przy weselnej lub odpustnej zabawie, przy robocie w polu, w podróży, na jarmarku, lub w pielgrzymce na miejsce cudowne....

Artyzm zależałby na trafnem pochwyceniu zwyczajowej a charakterystycznej czynności człowieka — bo tylko o taki artyzm może się pokusić fotograficzne narzędzie głębszą kierowane myślą. Podobny zbiór, zapalając do poznania kraju i jego mieszkańców, przygotowałby bogaty materyał tak dla malarza, jak jeszcze więcej dla każdego coby chciał zbadać lud wiejski we wszystkich jego odcieniach różnic miejscowych.

O zadanie to ledwo trącono u nas mimochodem. Pieśń gminna, bajka, podanie, kilka rysów obyczajowych — ot i wszystko co zdobyto na ludzie naszym.

Żywioł to dla poezyi — i poezya zużytkowała go aż do przesytu, zacząwszy od nieśmiertelnej świeżości rusałczych dumek Bohdana, aż do sentymentalno-ckliwych powiastek wioskowych Syrokomli.

Tylko z prozy rzeczywistego życia wieśniaka nader szczupłe wydobyto okruchy.

A jest to studium godne zajęcia! studium, dziś może jedyne, w którem wszystko byłoby nowe, często niespodziane, a zawsze wielce użyteczne.

Dotąd lud wiejski brano albo z poetycznej strony widząc w nim źródło najczystszych natchnień, nieprzygotowanych żadną nauką i sztuką, a improwizowanych na podobieństwo ptaka śpiewającego w lesie, i nazywano go ideałem dziewiczej natury, a w tej konsekwencyi strojono w przymioty, jakich brak wytykano, w cywilizowanym społeczeństwie — albo też, za pierwszem bliższem zetknięciem się przywalano ciężarem zarzutów równających go z bydlęty.

Zdaje się, że jak jedna tak druga metoda trąca o przesadę entuzyazmu, lub rozczarowania. Zasłyszanych kilka piosneczek na weselu lub dożynku, pochwyconych kilka powiastek na wieczornicach, jak nawzajem dostrzeżona dzikość w rozburzeniu namiętnem, nie dają jeszcze prawdziwego wyobrażenia o charakterze ludu wiejskiego. Trzeba z nim żyć, zyskać zaufanie i miłość; w każdej okoliczności słuchać co mówi — jak sobie radzi — od jakich nie odstępuje wyobrażeń; a zebrawszy te wszystkie postrzeżenia miejscowe, można przyjść do poznania go w jednej wsi, lub okolicy — ale jeszcze nie będzie to służyć za podstawę do ogólnej diagnozy. Charakter wiejskiego ludu zmienia się podług miejscowości, i stósownie do tego, jak jakie wpływy wycisnęły na nim piętno — zmienia się jeszcze pochodzeniem swojem, nie będącem częstokroć słowiańskiego szczepu — zmienia rodzajem zatrudnień — zmienia bliskością większych miast lub traktów: inny w lasach, inny na górach, inny na stepie. Rozmaite pismo tej nieprzeczytanej księgi wymaga, jak rzekłem, osobnych, i rozległych studiów. Co dotąd zrobiono, niczem jest prawie; że niczem, przekonały niedawne, ciepłe jeszcze zdarzenia, inaczej bowiem nie łudzonoby się ani łatwością porwania go w szalony taniec, ani też, doznawszy zawodu, nie zastósowanoby doń owej krwawej tyrady:

„Kto się nie da nawrócić, da się zamordować.“

To pewna, że ci, co wzięli sobie za godło *„przez lud, dla ludu“*, i w imię jego harcowali piórem i czynem, najbardziej byli dalecy od niego, i najmniej go znali. Namiętna wyobraźnia, z kilku fałszywych lub urojonych danych, tworzyła to, czego nie było. Jedno tylko umieli wszyscy powtarzać jak pacierz: *Lud jest bierny* — nie wiedząc, czy nie chcąc wiedzieć, że *bierność ta* stósuje się nie do pierwszego lepszego inicyatora. Bierność ludu ma się tylko względem władzy, jakakolwiek ona jest, dobra czy zła; wszelki inny nacisk obrany z tej powagi, budzi w nim wstręt i niedowierzanie, tak samo jak niedowierzaniem odpłaca samej że władzy jeźli przekracza granice i chce go obdarzać mściwym łupem z cudzej własności. Lud przeczuciem pojmuje szczerą bezinteresowność. Kieruj nim, karz go, trzymaj w karbach, dla jego własnego dobra i pożytku, zrozumie to i nakłoni się jak trzcina — lecz jeźli w zanadrzu chowasz myśl inną i pragniesz wyzyskać dla swoich celów, staje się trudnym, upornym, odepchnie wszystko choćbyś najnamacalniejszą przedstawiał korzyść... Na umizgi filantropijne, na braterstwo surdutowych chłopomanów, wzrusza ramieniem i czuje *podrywkę*...

Nie dziw dla czego ta jego osobliwa natura tak bardzo niecierpliwi gorąco kąpanych, że nie mogąc nic wskórać na tej drodze, zżymają się i rzucając mu wzgardliwie wieczne potępienie, mówią: — To potwór! dawaj mu co chcesz i co nie twoje — weźmie, jako *bierna* istota, ale w zamian nic nie da.

Chłopski rozum! Warto go poznać z pierwszej ręki, z badań poświęconych mu wyłącznie. Nie można powiedzieć, żeby literatura nasza, osobliwie w ostatnich czasach, nie chciała zajmować się wiejskim ludem na obszerniejszą skalę, niż dotąd; było to jednakże zajęcie się więcej przy stoliku pisarskim, niż na polu rzeczywistości. Ten i ów do myśli z góry powziętej tworzył sobie wieśniaka, dając mu albo moralne przymioty albo wady, stósownie do tego, jakim go chciał nakarmić obrokiem. Taki morał nie wiele znaczy, bo chłop go słyszy z poważnych ust kapłana na ambonie, a więc ani dla warstw oświeconych, ani dla niego, nie jest nowością.

Inny tu rodzaj pracy potrzebny, a właściwie inna metoda.

Patrzmy na badaczów natury. Umiejętność ich nie chce poprzestać na odczytaniu od deski do deski Pliniusza, Lineusza, Buffona, Cuviera i dzieł tylu innych naturalistów. Doświadczenia i badania tych powag naukowych, dają im wprawdzie podstawę, ale jeszcze nie robią samodzielnymi badaczami z pierwszej ręki; a o to właśnie idzie. Cóż więc robią? Ten i ów obiera sobie jakiś dział w nauce przyrody, i ograniczając się do jednego kraju prowincyi lub okolicy, skrzętnie gromadzi czy ptaki, czy owady, czy ryby, czy florę, czy skamieniałości — a grupuje je systematycznie, odkrywa albo nowe gatunki i odmiany, nieznane badaczom stron innych, albo zyskuje ogólny rzut oka, służący do umiejętnych porównań i wniosków. Podobna droga daleko więcej upraktycznia naukę, niż najlepsza książka, bo prościej i bliżej prowadzi do postrzeżeń i często nader ważnych odkryć, a zawsze daje pojęcie o bogactwach przyrodniczych tego lub owego kraju.

Jeżeli naturaliści z takim zapałem dobijają się o zyskanie jakiego rzadkiego ptaszka, motylka lub robaczka, jak np. pchły z niedźwiedzia, która ma być arcy-trudną do złapania, gdyż ją trzeba łowić na żywym, i to w puszczy, niedźwiedziu — to dla czegóżby statystyk, ekonomik, etnograf, psycholog, jeograf, w jednej czy kilku osobach, nie mógł zdobyć się na taki sam naukowy zapał w zbadaniu usposobień, zwyczajów, obyczajów, wyobrażeń, pojęć, zgoła całego życia naszego wieśniaka. Nie przeczę, studium to wymaga daru obserwacyi, trafności w porównywaniu, bystrości w odgadywaniu tej wiecznej zagadki, którą jest człowiek — ależ z drugiej strony, zadanie to o wiele wdzięczniejszem i wznioślejszem być mniemam, niż policzenie piórek, nóżek, rożków i tym podobnych charakterystycznych cząstek dających się dojrzeć ledwo przez mikroskop. Aby lud zbadać, wystarczą oczy umiejące widzieć, i niespaczony rozsądek.

prosić o uwolnienie z posady, lecz po prostu powstrzymuje się ona od udzielania rady tam, gdzie o nią nie proszono i przystaje na wyrażeniu w sposób pełen uszanowania zupełnej zgody cesarskiego gabinetu z zachowaniem się rządu papieskiego w obecnem przesileniu, ale przy tem odmawia w sposób najdelikatniejszy proponowanego przez Nuncyusza Falcinellego hr. Rechbergowi podjęcia na nowo układów, które się w r. 1861 toczyły między Rzymem, Austryą i Francyą, ponieważ wtenczas już owe układy rozbiły się o to, że Francya naprzód żądała uznania faktycznego stanu posiadłości państwa kościelnego, czego Rzym odmówił.

Depesza zaczyna się od powtórnego przypomnienia gabinetowi watykańskiemu znanego mu dostatecznie usposobienia Austryi, która zawsze będzie gotową do niesienia stolicy świętej tej pomocy, jaką Austrya dać jej może w dzisiejszych stosunkach. Na szczególniejszą uwagę zasługuje potem ustęp, w którym depesza oddaje wszelką słuszność zachowaniu się kardynała sekretarza stanu w obec konwencyi z 15go września, gdyż wierny rozwadze i umiarkowaniu, które go nigdy nie opuszczają, kardynał Antonelli w rozmowach swych z hr. Sartiges nie oświadczył się przeciw wyjściu wojsk francuskich z Rzymu, że nie odmówił dyskusyi co do punktu tyczącego się utworzenia armii papieskiej, a w ogóle, że odrazu nie zachował się odmownie względem konwencyi. Równy wzgląd na Cesarza Napoleona i unikanie wszelkiego wyzywania go wskaże kardynałowi sekretarzowi stanu drogę, na której projekt przyjęcia części długu publicznego państwa papieskiego będzie można pogodzić z zachowaniem wszystkich praw Stolicy świętej."

— Z Pesztu piszą do *N. fr. Presse:* Zdaje się, że na prawdę myślą o zwołaniu węgierskiego sejmu; wszystko na to wskazuje, że rząd na téj drodze chce przyprowadzić do skutku załatwienie sprawy węgierskiéj, a nawet namiestnik nadmienił o tem deputacyi tutejszego banku przemysłowego, do któréj przemówił hr. Palffy w tych mniéj więcéj słowach: Nieszczęściem większej części waszych przedsiębiorstw, jest panowie, mieszanie do wszystkiego polityki. Chcę wierzyć, że słowa, któreście panowie wyrzekli, staną się czynami, i że także ci, w których imieniu przybyliście, przejęci są temi samemi uczuciami. Możecie tego najlepiéj dowieść przy nastąpić mających wyborach.

Również zanosi się na zwołanie sejmu kroackiego; o czem szczegółowo donosi nasz korespondent wiedeński w liście powyżéj umieszczonym.

— Poseł austryacki przy dworze berlińskim hr. Karolyi przybył do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Dnia 6 b. m. rozstrzelano w Kijowie żołnierzy: *Pawła Popowa i Jana Brazajtesa* tak pierwszy z nich będąc oddany pod sąd wojenny za złe sprawowanie się, jak drugi za ucieczkę z wojska i mowy podburzające, skaleczyli współwięźnia Swieczyna i zelżyli czynnie komendanta placu.

Wileński Wiestnik donosi o skonfiskowaniu majętności Pucewicza w pow. Kowieńskim, należącej niepodzielnie do Anicetego Jucewicza i sióstr jego Pelagii Szalowskiej, Benigny Szotyńskiej, i Anny Kondrackiej, oraz o wyprzedaży wedle zwykłego teraz terminu *za długi skarbowe i prywatne* majętności Dominika Wojzbona w Złobinie, pow. Rohaczewskiego i Józefa Zarzeckiego w Obolu w pow. Orszańskiem.

— Z Kostromy piszą do *St. Petiersburgskija Wiedomosti,* że uciekło temi czasy z tamecznych rot aresztanckich trzech przestępców politycznych, między nimi dwaj Niemcy i jeden Polak. Nazajutrz widziano uciekających koło gminy Piesoczka, i doniesiono o tem wójtowi, lecz ten oświadczył, że nic nie uczyni w celu pojmania zbiegów. Jednego z nich przytrzymano wreszcie w sąsiednim powiecie; a ten twierdzi, że i dwaj inni również przytrzymani zostali. Zarządzono srogie śledztwo celem powołania do surowej odpowiedzialności wójta gminy Piesoczna.

Prusy.

Posiedzenie 71 sądu stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z dnia 3go listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godz. 9ej i wysłuchuje jako świadka lekarza domowego obżałowanego Maksymiliana Jackowskiego Dra Kępińskiego, co do choroby p. Jackowskiego w kwietniu r. z. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu prokurator Mittelstaed się sprzeciwia.

Rzecznik Lent raz jeszcze powraca do znanej sprawy p. Moszczeńskiego, którą mu, jak wiadomo, zarzucono, iż pomiędzy jego papierami znaleziono karteczkę z pieczęcią komitetu wielkopolskiego wzywającą do płacenia narodowego podatku; gdy tymczasem p. Moszczeński stanowczo temu zaprzecza a wysłuchani świadkowie także nie umieli wytłómaczyć sobie pojawienia się nagłego owej karteczki, której przy rewizyi papierów żaden z nich nie widział. Obrońca życzy sobie zatem, aby wysłuchano pod przysięgą radzcę kamergerychtu p. Krügera, iż w sądzie powiatowym inwrocławskim właśnie w czasie gdy zabrano p. Moszczeńskiego papiery, taki panował nieład pomiędzy nagromadzonemi skryptami, iż pokilkakrotnie do Berlina fałszywe przesyłano dokumenta zamiast żądanych.

Prokurator Mittelstaedt oświadcza, iż nie może ani przeczyć ani potwierdzać tego, co p. Lent powiedział, gdyż sprawa ta całkiem mu jest nieznana. Podobne pomyłki w procesie tego rozmiaru, jak obecny są możliwe. Nie wiadomo mu jeszcze czy prokuratorya zechce swe twierdzenie w sprawie p. Moszczeńskiego nadal utrzymać, lub nie; co zaś się tyczy dowodu o możliwości pomyłek, uważa go za małoznaczny.

Rzecznik Lent: Codziennie prawie usłyszeć można ze strony prezesa lub prokuratoryi: być może, że to lub owo się stało. Dość już zatem mamy dowodów możliwości. Jeśli jednakże prokurarya przyznaje możliwość pomyłki, wtedy ustaje urzędowa niewątpliwość rozpraw procesowych.

Prokurator Mittelstaedt: Fałszywie zrozumiano mnie. W tej sprawie trzymamy się urzędowego zeznania sekretarza Mulskiego, iż owa karteczka znajdowała się w papierach p. Moszczeńskiego. Nie zaprzeczyłem tylko twierdzeniu obrony, iż w tym lub owym przypadku może zajść pomyłka. W tym razie, zdaniem mojem, nie dowiedziono tylko, iż w Inwrocławiu już owa karteczka znajdowała się pomiędzy papierami Moszczeńskiego.

Rzecznik Lent: Przyznanie to prokuratoryi udowadnia właściwie rzecz najważniejszą w sprawie obżałowanego na jego korzyść.

Prezes: Sąd dostatecznie jest już poinformowany, aby mógł powziąć w tej kwestyi uchwałę.

W sprawie obżałowanego Dra Martwella napróżno uczyniono wszelkie poszukiwania celem wydobycia oryginałów znalezionych przy nim papierów. Odczytują zatem skrypta, które wedle oskarżenia mają być kopiami oryginałów, którym przecież wszelkiej zgodności z temiż zaprzecza. W kilku przypadkach wysłuchują znawców pisma. Dr Martwell twierdzi, że kopie są sfałszowane przez policyą poznańską.

Rzecznicy Lewald i Lent wnoszą o uwolnienie obżałowanych Chełmickiego i Gosławskiego. P. Mittelstaedt nie zgadza się na wnioski.

Obżałowany Callier zabiera głos i oświadcza: „W rozprawach wielekrotnie była mowa o werbowaniu ochotników. Nic mi przecież nie wiadomo o werbowaniu podobnem w Prusach, a nawet w Królestwie Polskiem werbowanie dekretem rządu narodowego było zabronione. Walka miała być toczoną jedynie przez ochotników, i ochotników tylko prowadziliśmy do boju. Nigdybym nie był się zgodził na walczenie w sprawie tak wielkiej, powiedziałbym świętej, porówno z jurgieltnikami."

Następnie aż do południowej pauzy wysłuchują znawców pisma, poczem sąd uchwala: aby wszystkie wnioski o uwolnienie obżałowanych odrzucić. Gdyby zaś stan zdrowia obżałowanych Chełmickiego i Gosławskiego wymagał ich uwolnienia, zażądać wniosków odpowiednich na piśmie; wniosek wreszcie rzecznika Lenta w sprawie obżałowanego Moszczeńskiego odrzucić, ponieważ nie można wnosić z tego, iż przy innych śledztwach zaszły pomyłki, aby w śledztwie przeciw p. Moszczeńskiemu takowa zaszła.

Obżałowany Dr Martwell motywuje wniosek o uwolnienie swe; rzecznik Holthof przemawia za uwolnieniem obżałowanego Iłowieckiego; rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie zupełne uwolnionego za kaucyą kupca Johannsohna. Prokurator Mittelstadt sprzeciwia się wnioskom.

Po odczytaniu zeznania świadka w sprawie księcia Radziwiłła, otrzymuje głos ksiądz proboszcz Cypryan Jaróchowski i w długiej, gruntownej mowie, zbija zarzuty czynione w oskarżeniu duchowieństwu katolickiemu.

Po ukończeniu przemowy ks. Jaróchowskiego ustępuje sąd i uchwala, aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Iłowieckiego, Johannsohna i Dr Martwella odrzucić.

Koniec posiedzenia o godzinie $3\frac{3}{4}$. Najbliższe posiedzenie w sobotę o godzinie $9\frac{1}{2}$.

Dania.

Podajemy w dalszym ciągu osnowę traktatu pokoju między państwami sprzymierzonemi a Danią.

Art. 9. Do uiszczenia tego długu mogą się posługiwać księstwa w części lub w całości następującemi środkami:

1) wypłatą w gotówce (75 tal. pruskich = 100 talarów w monecie duńskiej):

2) oddaniem skarbowi duńskiemu obligacyj niewykupnych czteroprocentowych, należących do długu wewnętrznego monarchii duńskiej.

3) wydaniem skarbowi duńskiemu nowych obligacyj publicznych przez księstwa wypuścić się mających, których wartość ma być wyrażoną w talarach pruskich (licząc 30 na funt) lub w markach banku hamburskiego, a których likwidacya odbywać się będzie przez półroczne upłaty po 3% od pierwotnej wysokości długu, z których 2% przedstawiać mają procenta płatne na każdym terminie, reszta zaś opłacana będzie z tytułu amortyzacyi.

Wspomniona wypłata półrocznych trzechprocentowych rat odbywać się będzie tak przez kasy publiczne księstw jakoteż i przez domy bankierskie w Berlinie i w Hamburgu. Skarb duński przyjmować będzie obligacye pod 2 i 3 wymienione w wartości nominalnej.

Art. 10. Aż do chwili stanowczego przejęcia przez księstwa sumy, którą w myśl art. 8 niniejszego traktatu mają uiścić, miasto udziału w wspólnym długu monarchii duńskiej, będą też Księstwa opłacać po 2% półrocznie od wymienionej powyżej sumy, to jest 580,000 talarów. Wypłata ta odbywać się będzie w sposób, iż procenta i spłaty na rachunek należytości (les à — compte) z długu publicznego duńskiego, asygnowane dotychczas do kas publicznych w Księstwach, i nadal przez też same kasy wypłacane będą. Wypłaty te będą obliczane co pół roku, a gdyby nie dosięgały sumy powyżej oznaczonej, księstwa winne będą zwrócić resztę skarbowi duńskiemu w gotówce; w przeciwnym razie zwróconą będzie Księstwom nadwyżka również w brzęczącej monecie.

Likwidacya odbywać się będzie między Danią a władzami upoważnionemi do zwierzchniego zarządu w Księstwach w sposób w niniejszym artykule wskazany lub też kwartalnie, o ileby to obie strony za potrzebne uznały. Przedmiotem pierwszej likwidacyi będą mianowicie wszystkie procenta i spłaty na rachunek należytości ze wspólnego długu monarchii duńskiej wypłacone po dniu 23 grudnia 1863 roku.

Art. 11. Sumy przedstawiające t. z. ekwiwalent Holstein-Ploen, reszta wynagrodzenia za posiadłości niegdyś ks. Augustenburskiego włącznie z ciężącym na nich długiem pierwszeństwa (la dette de priorité), i obligacye domanialne Szlezwiku i Holsztynu będą wyłącznie przez księstwa ponoszone.

Art. 12. Rządy austryacki i pruski zalecą księstwom zwrot na rzecz swoją kosztów wojennych.

Art. 13. N. król duński obowiązuje się do zwrotu natychmiast po wymianie ratyfikacyi niniejszego traktatu wszystkich austryackich, pruskich i niemieckich okrętów handlowych zabranych podczas wojny wraz z ich ładugą, niemniej ładug do austryackich, pruskich i niemieckich poddanych należących, a obłożonych aresztem na okrętach neutralnych, wreszcie wszystkich przez Danią z powodów militarnych w Księstwach obłożonych aresztem statków.

Wymienione przedmioty zostaną wydane w tym stanie, w jakim się znajdą bona fide w chwili ich zwrotu. W razie, gdyby przedmioty mające być zwróconemi nie istniały już, zwróconą zostanie ich wartość; jeżeli zaś takowe od chwili obłożenia aresztem doznały znacznego umniejszenia wartości, właściciele ich mają być stósunkowo wynagrodzeni. Również uznano obowiązek wynagrodzenia właścicieli i ekwipażu statków za wszystkie wydatki i bezpośrednie straty, spowodowane dowodnie obłożeniem okrętów aresztem, jakoto opłaty portowego i składowego, koszta sądowe, wydatki na utrzymanie lub odesłanie statków i ekwipażów.

Odnośnie do statków, które nie mogą być in natura zwróconemi przyjmuje się jako podstawę mającego być przyznanym wynagrodzenia wartość tychże statków w chwili obłożenia ich aresztem.

Odnośnie do ładug uszkodzonych lub wcale już nieistniejących, wynagrodzenie ustanowionem będzie według wartości, którąby miały według rachunku prawdopodobieństwa w miejscu swego przeznaczenia w chwili przybycia tamże statku.

N. Cesarz austryacki i N. król pruski nakażą również zwrócenie statków handlowych, zabranych bądź przez swe wojsko lądowe, bądź przez okręty wojenne, tudzież ładug, o ile takowe są własnością prywatną.

Gdyby zwrot in natura nie mógł mieć miejsca, wynadgrodzenie ustanowionem będzie według reguł powyżej przytoczonych.

Wymienieni NN. monarchowie obowiązują się równocześnie, iż sumę kontrybucyi wojennej w brzęczącej monecie wybraną przez wojska swe w Jutlandyi, zapisać zalecą w rachunku wzajemnym (s'engagent à faire entrer en ligne de compte). Suma ta odciągniętą będzie od wynagrodzeń, które ma wypłacić Dania, według zasad w niniejszym artykule ustanowionych.

N. Cesarz austryacki, N. Król pruski i N. Król duński zamianują komisyę specyalną, która oznaczy wysokość każdostronnych wynagrodzeń, a najpóźniej w sześć tygodni po wymianie ratyfikacyi niniejszego traktatu zbierze się w Kopenhadze.

Staraniem komisyi tej będzie, aby w zakresie trzech miesięcy dopełniła swego zadania. Gdyby po upływie tychże nie była w stanie porozumieć się zgodnie co do wszystkich przedłożonych jej reklamacyj, wówczas reklamacye niezałatwione poddane zostaną orzeczeniu sądu polubownego.

W tym celu porozumieją się N. Cesarz austryjacki, N. Król pruski i N. Król duński w sprawie wyboru sędziego polubownego.

Wynagrodzenia będą wypłacane najpóźniej w cztery tygodnie po ostatecznem ich oznaczeniu.

Art. 14. Rząd duński będzie obowiązanym do zwrotu wszystkich sum złożonych do kas publicznych duńskich tytułem kaucyi, depozytów lub konsygnacyj przez poddanych z Księstw, przez gminy, zakłady publiczne i korporacye:

Nadto mają być zwrócone Księstwom:

1) depozyt przeznaczony na umorzenie holsztyńskich okazów kasowych;

2) fundusz przeznaczony na budowę więzień;

3) fundusze asekuracyj ogniowych;

4) kasa depozytowa.;

5) kapitały pochodzące z zapisów przynależnych gminom lub instytucyom publicznym w Księstwach;

6) fundusze kasowe z dochodów specyalnych Księstw pochodzące, które w chwili egzekucyi związkowej i okupacyi owych krajów znalazły się *bona fide* w kasach państwa.

Komisya międzynarodowa będzie miała zaleconem obliczenie wysokości sum wspomnionych, po odciągnięciu od nich wydatków ze specyalnej administracyi Księstw wynikających.

Zbiór starożytności w Flensburgu związany z historyą Szlezwiku, atoli w czasie ostatnich wypadków po większej części rozproszony, ma być tamże na nowo zebrany z pomocą rządu duńskiego.

Również poddani duńscy, gminy, instytucye publiczne i korporacye, które do kas publicznych w Księstwach złożyły kwoty tytułem kaucyi, depozytów lub konsygnacyi, mają sobie mieć takowe w zupełności zwróconemi przez rząd nowo ustanowiony. *(Dokończenie nastąpi.)*

Francya.

Monitor z d. 5 b. m. ogłasza depeszę p. Nigry z dnia 15 września, której dotąd nie był umieścił (podana w *Czasie* z d. 1 listopada), tudzież dwie depesze p. Drouyn de Lhuys, mające wyjaśnić zapatrywanie się rządu francuskiego na konwencyę wrześniową:

Minister spraw zagranicznych J. C. Mości do bar. Malaret, posła francuskiego w Turynie.

Paryż 30 października 1864 r.

Panie baronie! Wczoraj zaprosiłem kaw. Nigrę, aby z nim pomówić o jego depeszy z 15-go września. Na wstępie odczytałem mu depeszę, którą panu przesłałem, abyś ją udzielił jenerałowi La Marmora i p. Minghetti, a która jest prostem streszczeniem rozmowy, jaką miałem przed kilkoma dniami z posłem włoskim.

W obecnym obrocie rzeczy, sam gabinet turyński ma głos. Kiedy przedłożył parlamentowi swoje dokumenta dyplomatyczne, zamknęliśmy się w milczeniu, którego powody winien był ocenić: niechcieliśmy bowiem ogłaszaniem sprzecznych rozpraw w duchu konwencyi tworzyć mu kłopotów, ani mu odbierać zasług lojalnych oświadczeń, w których mógł życzyć sobie początkowania. Lecz nasze wstrzymanie się i dyskrecya wobec publiczności wkładały na nas obowiązek wejścia otwarcie z rządem włoskim w wymianę myśli, aby uchylić dwuznaczności, zapobiedz nieporozumieniom, i dać aktom 15go września tłómaczenie, jakie mogłyby przyjąć obie strony kontraktujące.

Musiałem wyznać p. Nigrze, że jakkolwiek nie powątpiewam o zupełnej szczerości jego chęci, ani o dokładności faktów spisanych w jego sprawozdaniu, taić jednak nie mogę, że według zdania mego, dokument ten nie całkowicie oddaje fizyonomię układów, ani znaczenie, jakie przywięzujemy i jakie rząd włoski sam winien przywięzywać do zobowiązań będących wypływem tychże. Aby się o tem przekonać, dość jest stwierdzić wrażenie, jakie dokument ten wywarł po obu stronach Alp. Dzienniki wszelkich odcieni wysnuły zeń następstwa równie przeciwne naszym zamiarom, jak zamiarom ministrów króla Wiktora Emanuela. Depesza ta, tłomaczona w tym samym duchu przez namiętności rozmaitych stronnictw, stała się tekstem powinszowań i zarzutów, których odparcie powinno obu rządom leżeć na sercu. Zkąd pochodzi ten zamęt, jeżeli nie z dwuznaczności niektórych wyrażeń luźnych; których nie raz z góry wykazywaliśmy niebezpieczeństwo w tym razie? W wyrazach: *prawa narodu... dążności narodowe,* pomimo przezorności języka, jaką są otoczone, każdy czyta to, czego się lęka, lub czego pragnie. Trudno zapewne wytłomaczyć sobie jak tron włoski mógłby się kiedyś znaleźć w Rzymie, gdy zdaje się wzbraniać sobie pochodu tamże, takie bowiem przewidzenia nie wynikają naturalnie z zbadania konwencyi, która warunje przeniesienie stolicy Królestwa do Florencyi i zabezpieczenie terytoryum papieskiego przeciw wszelkiemu najściu zbrojnemu. Subtelne te problemata niemniej błąkają umysły. Do wypadków należy postawić je. Lojalność równie jak roztropność nie dozwalają szukać ich rozwiązania w błahych hipotezach. Dalekim przeto jestem od przypisywania podobnego zamiaru bądź dworowi turyńskiemu, bądź kawalerowi Nigrze; dla tego wykazuję potrzebę zapobieżenia nawet domysłom jasnością i prostotą urzędowych oświadczeń. Zatem dałem w korespondencyach moich i wywołałem w mych rozmowach wszelkie wyjaśnienia mogące uchylić szalone lub obelżywe wnioski. Wyjaśnienia te zawierają się w następnych propozycyach:

1. Pomiędzy środki gwałtowne, których użycia wzbraniają sobie Włochy, policzyć należy knowania ajentów rewolucyjnych na terytoryum papiezkiem, równie jak wszelkie podniecanie dążące do wywołania ruchów powstańczych.

2. Co się tyczy środków moralnych, których użycie zastrzegły sobie, leżą one jedynie w *sile cywilizacyi i postępu.*

3. Jedyne dążenia, które dwór turyński poczytuje za prawowite, są te, których celem jest pojednanie Włoch z Papiestwem.

4. Przeniesienie stolicy jest ważną rękojmią daną Francyi, nie jest ono ani środkiem tymczasowym, ani stacyą do Rzymu. Usunięcie rękojmi byłoby rozdarciem kontraktu.

Rzeczywiście studium takie byłoby zbyt ciężkiem na jednego człowieka, gdyby je zamierzał wykonać w całej obszerności. Jednego życia byłoby może zamało. Podział tylko pracy zwyciężyłby nastręczające się trudności. Zresztą, człowieka poznaje się najlepiej w długiem z nim pożyciu, i każdy, kto zamieszkał w jednej okolicy, a starał się zbliżyć do ludu, o wiele łatwiejsze ma zadanie, niż ten, który przybywszy jak turysta, chciałby go poznać przelotem.

Od fotografii skoczyłem tedy do arcypoważnego przedmiotu. Przejście mogłoby się zdawać za nagłe i niestósowne — tymczasem jest między jedną a drugiem taki sam związek, jaki zachodzi między wizerunkiem nieznanej osoby, a myślą silącą się odgadnąć jej charakter, stopień wykształcenia, zdolności, złe lub dobre przymioty, a nareszcie koleje życia.

Typy wieśniacze, pochwytane na uczynku, nie mogłyżby zaintrygować jakiego fizionomistę-psychologa, coby sobie powiedział: w tych twarzach i postaciach to i to czytam, sprawdzę na żywych, czy daleko odbiegłem od rzeczywistości?

Niemcy mają już w tym rodzaju tak wyborne i ścisłe studia, że na nich i polityk i ekonomista-filozof może dzierzgać swoje widzenia i formułować teorye.

U nas zadanie to najbliżej dotyczyłoby piszących monografie pewnych okolic lub prowincyj. Zamykać się w obrębie samej archeologii lub wywodów historycznych, jedno jest co dawać obraz przeszłości mniej więcej ódległej, a rzeczywistość dzisiejszą pomijać. Aby z pierwszego się wywiązać, dość zwiedzić kilka kościołów, ruin zamkowych, parę mogił, a resztę zebrać z książek, dyplomów i archiwów, jeżeli jakowe popadną w rękę; wszystko zaś dopełnić hipotezami i analogiami, już to dla pokazania erudycyi, już żeby nadać pracy swej tajemniczą ważność, jakiej w gruncie niema. Przeciwnie wierne przedstawienie rzeczywistości wymaga długoletnich poszukiwań, dokładnego poznania kraju lub okolicy, ciągłych obserwacyj i zespolenia się z życiem aktualnem. Książki niewiele tam posłużą, gdzie trzeba umieć czytać bez przewodnika w tych charakterach, jakiemi każdy zakątek ziemi naszej bywa zapisany. Tego rodzaju studia stanowią dopiero rzetelną wartość każdej monografii; bo jakkolwiek historyczna przeszłość może bardzo obchodzić, to nierównie więcej teraźniejszość; tamta zawsze należy do kategoryi wydatków niepowrotnych, druga majątkowy bilans przedstawia — zresztą trudno dziś dzwonić w naszą historyczność, kiedyśmy się z nią nie lepiej obeszli jak szpetnej pamięci Eulogiusz Schneider ze swoją kapucyńską rewerendą. Są to delikatne włókna, które porwawszy i poplątawszy, niepodobna ciągle nawiązywać, aby znowu oddać je na starganie. Kto wie, ażali w tym smutnym losie, jaki spotyka tradycye, nie mieści się przestroga i bodziec. Pracując w teraźniejszości, czyż się nie pracuje na przyszłość?

Wracając do monograficznych opisów kraju, do których zmierzały w części te uwagi, mam na względzie szczególniej dwie monografie: jedną Szczęsnego Morawskiego *Sądecczyzna* (Tom I w Krakowie 1863); drugą Tadeusza Jerzego Steckiego: *Wołyń* (we Lwowie 1864 Tom I). Obydwóch tych prac większej objętości i zakroju wyszły tylko pierwsze tomy, co nie pozwala wydawać o nich ostatecznego zdania, mianowicie o *Sądecczyznie,* której tom pierwszy poświęcony jest nader odległym badaniom plemion, jakie mogły przechodzić lub osiadać na tej ziemi sądeckiej, z czego wywiązały się archeologiczne hipotezy i analogie, niemniej etymologiczne domysły, służące więcej za temat do dyskusyi, niż za niezbity pewnik. W tej części najwięcej zasługują na uwagę wyliczone przez autora stare grody, uroczyska i zamki, których ślady znajduje albo w nasypach ziemnych, albo w resztkach ruin, albo w nazwach miejscowości. Dalej w przebiegu dziejów tej górskiej krainy, trzyma się przywilejów i nadań naszych książąt i królów, co doprowadza w tym tomie do Kazimierza W. włącznie. Nie można więc powiedzieć naprzód, jak autor skreśli stan obecny tej ziemi i jak dalece wyświeci charakter i życie jej mieszkańców, bo przedmiot ten zajmie zapewne ostatnie tomy — jednak wnosząc z usposobienia i zdolności obserwacyjnych autora, wypada oczekiwać od niego dokładnych studiów, a przynajmniej mających za sobą nowość pierwszego żniwa. Widząc wiele własnemi oczyma, gromadząc niepodejrzane szczegóły i daty, a porównywując je między sobą, można dopiero dojść do wiernego obrazu rzeczywistości, o który dziś najwięcej chodzi. W studiach takich nawet przyzwoita przymieszka humoru, na jakim autorowi nie zbywa, nie byłaby rażącą — przeciwnie humorystyka niezawsze nadaje się do poważnej przeszłości, jeżeli chce się ruszać przedpotopowe formacye, mogiły, grnzy zamczysk i klasztorów i zbutwiałe pergaminy kronik i przywilejów....

O Wołyniu p. Steckiego można już teraz, lubo pierwszy tom mamy przed sobą, wypowiedzieć więcej stanowcze zdanie. Jest to praca ze wszech miar uszanowania godna, bo niemal w swoim rodzaju pierwsza. Prowincya ta należała do rzędu najmniej znanych w powszechności; dawał o niej Aleksander Przeździecki i Kraszewski częściowe tylko opisy lub szkice, lecz nikt ogólnego nie wypracował obrazu pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym, jak to zamierzył wykonać p. Stecki. Jest to więc szacowny nabytek, któremu niedoskonałości, jakie się znaleźć mogą, należy wybaczyć, choćby przez ten wzgląd, że daje całość z pewnym systematem wypracowaną i obejmującą przedmioty i daty statystyczne, bez których opis kraju zawsze byłby niedostatecznym. Znać z pracy tej, z jaką skrzętnością autor gromadził materyały, z jakiem zamiłowaniem przyglądał się historycznym zabytkom i z jakiem usposobieniem patrzał na ludność wiejską. Gospodarza i ekonomistę mogą tu najwięcej obchodzić spławy rzek, gościńce (nader rzadkie) i zakłady fabryczne, które prawie wszystkie koncentrują się w Sławucie majętności książąt Sanguszków. Można powiedzieć, że cały ruch gospodarczo-przemysłowy wychodzi z tego ogniska na resztę prowincyi, najgorzej położonej, pod względem komunikacyj handlowych, a tem samem ogołoconej z łatwości pozbywania bogatej produkcyi.

Każdy ustęp czyta się w tem dziele z ciekawością znachodzącą swoje wynagrodzenie w wiadomościach trafnie wybranych i zestawionych ze sobą, a mających przymiot nowości. Takim jest rozdział mieszczący charakterystykę Wołynia, a raczej jego topografię, wraz z charakterystyką wołyńskiego Polesia. Niemniej zajmujące szczegóły zawiera: Oświata na Wołyniu, w której Krzemieniec gra główną rolę.

Wszakże rozdział obejmujący charakterystykę ludu wołyńskiego pozwala twierdzić, że autor nie wyszedł w obserwacyach swoich poza obręb pieśni, obrzędów, i niektórych rysów obyczajowych wspólnych Rusinom innych prowincyj. Są to powierzchowne tylko studya, ale bynajmniej nie niższe od wszystkich innych pism poświęconych temu przedmiotowi, i dla tego nie spotykamy się z rysami zdjętymi wprost z natury, któreby dawały do poznania, że autor przedmiotowi temu poświęcił się w inny, więcej badawczy sposób, niż jego poprzednicy szukający pieśni i powieści, czyli materyału do swoich lub cudzych kompozycyj książkowych. Zapewne autor, układając swoje dzieło, nie przewidywał, w jak prędkim czasie zmienią się sceny widzenia, i do jakiej ważności przyjdzie żywioł wiejskiego ludu. Podług jego własnych słów zdawałoby się, że to przeobrażenie społeczne jakie zaszło u dołu, znajdzie w odwiecznym ustroju gminnego samorządu trwałą dla siebie podstawę i przyszłość wiele obiecującą. Otóż co mówi: „Wszyscy we wsi naczelnicy rodzin stanowią gromadę, która razem zebrana rozstrzyga spory, wymierza kary, radzi w potrzebach całą wieś dotykających; z pośród siebie wybierają także zwierzchność wiejską, jak starostów, którzy śledzą za porządkiem wsi, załatwiają wszelkie ze zwierzchnością styczności, pilnują naprawy dróg itd., starostę cerkiewnego, dwóch lub trzech dziesiętników i tyluż poborców, którzy wybrane ze wsi podatki do powiatowego miasteczka odwożą.

„Za wybraną tę z pośród siebie zwierzchność gromada przed właścicielem i rządową władzą jest odpowiedzialną. W ten sposób wszystko wspólnie i bez wielkich kosztów się załatwia, wszyscy stanowią jakby jedną wielką rodzinę, w której najuczciwsi i najzdolniejsi najwyższe stanowiska zajmują dopóty, dopóki na nich godnie się sprawują." Ostatnie te wyrazy, jeżeli nie są upięknionym rysem, mogłyby dawać najlepszą wróżbę o samorządzie gminy, gdyby jej pozwolono rozwinąć się i ukonstytuować w swobodnych warunkach; lecz któż nie wie, jakie wpływy paraliżują najlepsze nieraz skłonności ludu?

Po ogólnych opisach przechodzi autor do szczegółowego opisu powiatów. Tom pierwszy mieści opis powiatu Zasławskiego.

Zajmujące i pełne cudowności dał autor opowiadania o skarbach w Zasławiu. Nie jest to z dawnych wieków legenda, lecz fakt, na który patrzało wiele osób. „Było to za życia księcia Janusza Sanguszki strażnika w. kor., kiedy zjawił się w zamku zasławskim żebrak staruszek. Księżna strażnikowa znana z dobroczynności, kazała go obdarzyć jałmużną. Przyjął ją żebrak z pokorą, lecz usilnie domagał się pomówić ze samą księżną, na co ta zezwoliła; a on tak zaczął: „Za miastem waszem księżno są stare mury, był to niegdyś przodków waszych zamek; nieprzyjaciel i czas zniszczyli go, pozostały jednak w zawalonych lochach wielkie i nieprzebrane skarby, a ja jeden wskazać potrafię, gdzie ich szukać należy. Zawczasu jednakże ostrzegam miłościwą panię, że jak prędko będziemy blisko celu naszych poszukiwań, Zasław palić się zacznie, a nim robota ukończoną zostanie, spłonie on cały. Nie trwożcie się jednak księżno, bo znalezione skarby w trzykroć wynagrodzą poniesione straty mieszkańcom; ja zaś będę w mocy waszej i za wszystko odpowiadam." Księżna wróciwszy do gości powtórzyła im słowa starca, ci zaś nalegali na nią, aby słów jego usłuchała. Naznaczono dzień do rozpoczęcia robót; komendant załogi wojskowej przydał nawet ludzi swoich dla tem większego pośpiechu w kopaniu. Szybko szła robota pod rozkazami żebraka, a księżna, goście zamkowi (pomiędzy którymi znajdowała się chorążyna Stecka niedawno zmarła) i połowa ludności Zasławia od rana już oczekiwali na miejscu. Pod wieczór u jednego z kopiących złamał się rydel na kamień natrafiwszy. Obecni wydali okrzyk radości, na widok pokazującego się sklepienia — lecz w tej samej chwili jęknęły dzwony kościołów zasławskich, i łuna pożaru pokazała się nad miastem. Zatrwożyli się obecni, i odbiegłszy poszukiwań pospieszyli na ratunek swoich domów; dążył za tłumem i tajemniczy żebrak, i cierpliwie oczekiwał końca przestrachu. Gdy pożar ugaszono, po kilku dniach znowu chęć kopania przemogła, i księżna w licznym orszaku udała się na miejsce skarbów. Tysiące rąk rzuciło się do rozpoczętej roboty; nie wyszło spełna dwóch godzin, gdy oczom ciekawych widzów ukazały się drzwi żelazne... lecz jednocześnie widok przerażający przerwał robotę. Zasław na czterech rogach palił się! — jęk dzwonów pomieszany z krzykiem tłumów, napełniał powietrze. W tem od miasta pokazał się orszak duchowieństwa z obrazem Bogarodzicy na czele, a upadłszy przed księżną na kolana, zaklinał ją o zaniechanie tej strasznej z nieszczęściem tylu ofiar połączonej igraszki. Dopiero wzruszający ten widok wstrząsnął i upokorzył umysły — tłumy padać zaczęły na kolana, wzywając u patronki swej ratunku — poczem wszystko rzuciło się ku miastu. Przy słabym ratunku pożar natychmiast się uśmierzył — lecz żebrak znikł, i nigdy go odtąd już nie widziano."

Zdarzenie to miało tylu świadków, że prawdziwości jego nie śmiano podawać w podejrzenie.

5. Propozycye hr. Cavoura w r. 1861 nie obejmowały wcale tego warunku odnoszącego się do stolicy; prócz tego ograniczały one do liczby oznaczonej armią Ojca ś. i zakreślały wyjściu wojsk naszych termin 15dniowy. Trudno nie uznać znacznej różnicy, jaka istnieje pomiędzy temi propozycyami a układami wrześniowemi.

6. Wypadku rewolucyi, któraby dowolnie wybuchła w Rzymie, nie przewiduje wcale konwencya. Francya zachowuje sobie na ten wypadek swobodę swego działania.

7. Gabinet turyński zatrzymuje politykę hr. Cavoura. Znakomity ten mąż oświadczył, że Rzym mógłby być złączony z Włochami i stać się ich stolicą, tylko za zezwoleniem Francyi.

To są p. baronie rozmaite punkta, których dotykaem w rozmowach moich z p. Nigrą, i względem których, zdawało mi się, iż byliśmy w zgodzie. Nie twierdzę zapewne, iż winien był umieścić w swem sprawozdaniu te dopełniające wyjaśnienia. Tem mniej jeszcze chcę mu uczynić zarzut, że w dokumencie owym ani nie protestował przeciw użyciu środków podstępnych, ani przewidywał upadku władzy papieskiej skutkiem powstania wewnętrznego, któreby nie było wywołane nowaniami zewnętrznemi. Mniemałem wraz z posem włoskim, jak to świadczy moja korespondencya, że są przewidzenia, których godność kontraktujących i uczucie przyzwoitości nie dozwalają wpisywać w akta dyplomatyczne. Zbytek przezorności w pewnych razach staje się obelgą. Lecz powtórzyć należy, że jeżeli przez formuły ogólne przezierają nieokreślone widoki, każdy mieszcie w nich przedmiot swych chęci i na własny sposób je tłómaczy; czego nie powiedziałeś, domyślają się, a stronnictwa skrajne czytają pomiędzy wierszami twoich depesz to, co im namiętność ich dyktuje. Dla tego pragniemy szczerze, aby światło się stało wśród owych ciemności w rozprawach, które się otworzą w parlamencie włoskim.

Przyjmij i to. (podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do bar. Malaret, posła francuskiego w Turynie.

Paryż 2 listopada 1864 r.

Panie baronie! poseł włoski wyraził mi przed trzema dniami w imieniu jenerała La Marmora życzenie pogodzenia znaczenia nadanego konwencyi przez poselstwo włoskie w sprawozdaniu z 15 września z znaczeniem, jakie sam określiłem w poprzedzających moich depeszach. Rozmowy z jakich panu zdałem sprawę 30go października, zdawało mi się, iż z góry zadowolą to życzenie i rozjaśnią nieporozumienia.

Cokolwiekbądź, sądziłem wraz z p. Nigrą, że najlepszym sposobem położenia kresu tym różnorodnym zapatrywaniom się, jest wymienienie wobec Cesarza nowych wyjaśnień. Uczyniliśmy to wczoraj zrana.

Otwarliśmy konferencyę odczytaniem sprawozdania p. Nigry i zawiadomiłem o moich depeszach, które N. Pan raczył pochwalić. Poseł włoski odczytał następnie list, który przesłał 30go tego samego miesiąca do ministra spraw zagranicznych króla Wiktora Emanuela, a który określając zobowiązania rozciągnięte przez gabinet turyński, odpowiada na uwagi, jakie mi nastręczyła depesza jego z 15go września. Przypomniałem nasze poprzednie wyjaśnienia i wróciłem do zbadania rozmaitych punktów streszczonych w mojej depeszy z dnia 30go, które potwierdzam i do których się odnoszę. Zgodziliśmy się na wszystkie te punkta i stwierdziliśmy to w depeszy telegraficznej, którą poseł włoski przesłał natychmiast swemu dworowi.

Przyjmij i to. (podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Włochy.

O założeniu w Rzymie nowego Seminaryum polskiego podaje *Le Monde* wiadomość, którą, niektóre ustępy wypuściwszy, powtarzamy:

W niedzielę 23go października, Polacy przebywający w Paryżu zebrali się licznie w kościele Wniebowzięcia na uroczysty doroczny obchód S. Jana Kantego. Po mszy Świętej X. Jełowicki, przełożony misyi polskiej, wstąpiwszy na kazalnicę, przypomniał w gorących słowach cnoty tego Świętego Polaka, który jest i będzie zawsze wzorem kapłanów pobożnych i światłych; przypomniał także, w jakiem położeniu Polski Kościół Święty ogłosił go Świętym i dał za patrona Polsce; a nakoniec oznajmił nowy dowód troskliwości Papieża o los Polski i dobro Polaków.

Jak wszystkie państwa katolickie tak i Królestwo Polskie miało w Rzymie kolegium dla kapłanów chcących w świętem mieście doskonalić się w naukach i duchu kapłańskim; lecz odkąd Europa przyznała cesarzowi rosyjskiemu tytuł króla polskiego, kolegium to przeszedłszy pod władanie schizmatyckiego mocarza, w niczem już nie służy Polsce. Dziś gdy nieprzyjaciel kościoła coraz okrutniej uderza na wiarę katolicką w Polsce, gdy tylu kapłanów już wytracono, tylu biskupów, księży świeckich i zakonnych zasłano na Sybir, a tylu innych musiało szukać schronienia na wygnaniu, gdy nakoniec Seminarya coraz mniej liczne a bardziej ścieśnione nie są w stanie zapełnić ubytków tak wielkich, liczba zatem kapłanów uczonych bardzo się zmniejszyła i brak wspomnionego kolegium coraz się bardziej czuć daje. Tą potrzebą wzruszony Pius IX postanowił otworzyć w Rzymie Seminaryum polskie. O czem znać dając ksiądz Jełowicki, odczytał następujący list swój do Ojca Świętego, i z rozkazu Jego Świętobliwości daną mu odpowiedź.

Do Jego Świętobliwości Piusa IX.

Ojcze Święty!

„Roku pańskiego 1857 w uroczystość S. Jana Kantego patrona Polski, pragnąc ożywić w Polakach wiarę i nadzieję, wynurzyłem był myśl zbudowania kościoła na ziemi wygnania w Paryżu na cześć Niepokalanego poczęcia Bogarodzicy Dziewicy, korony polskiej i świętych polskich królowy. Składka, w owym dniu przezemnie poczęta, podniosła się już dzisiaj do blisko sta tysięcy franków. Pieniądz ten nie starczyłby nawet na zakupienie odpowiedniego kawałka ziemi na ten zamierzony pomnik święty; a stan Polski, już przeszło od roku jest taki, że nie dozwala spodziewać się zebrania wkrótkim czasie zasobów dostatecznych do wykonania tej myśli. Gdy tymczasem nierównie gwałtowniejsza potrzeba ojczyzny mojej ziemskiej przedstawia mi się dzisiaj w widoku ojczyzny niebieskiej. Tą potrzebą jest przygotowanie Polsce kapłanów, którzyby doskonale odpowiedzieć mogli życzeniom Waszej Świątobliwości. Przeto poważam się podać pod rozstrzygnienie Twoje Ojcze Świętego następującą wątpliwość sumienia.

Byłoby-li rzeczą miłą Bogu, gdybym w obecnych okolicznościach zaniechał myśli budowania kościoła polskiego w Paryżu, gdzie w kościołach francuskich znajdują dostateczną gościnność do sprawowania misyi polskiej, a oddał wspomnioną sumę około stu tysięcy franków pod rozporządzenie Waszej Świętobliwości, w celu utrzymania Seminaryum polskiego tak Polsce potrzebnego w Rzymie?

Zdanie Waszej Świątobliwości będzie mi wyrokiem z Nieba; a jeżeli będzie przytwierdzającem, napełni radością wszystkich dawców moich.

Żadne ciężary nie są przywiązane do wspomnionej sumy blisko stu tysięcy franków, oprócz pięćdziesięciu mszy corocznych, które nie trudno byłoby odprawiać przełożonemu tego Seminaryum tak bardzo potrzebnego Polsce, a którego założenie przez Waszą Świątobliwość wywołałoby nowe na ten cel ofiary, przejmując Polskę uczuciem wiecznej wdzięczności ku Bogu i ku Piusowi IX.

Racz, Ojcze Święty, udzielić błogosławieństwa Twojego niegodnemu kapłanowi, który upadając do nóg Waszej Świątobliwości, radby być zawsze Waszej Świątobliwości najprzywiązańszym Synem i najwierniejszym w Chrystusie sługą.

Ksiądz *Aleksander Jełowicki*,
Przełożony misyi polskiej w Paryżu.

Dnia 20 lutego 1864.
Paryż 12 rue Duphot.

Z posłuchania Jego Świątobliwości dnia 15go czerwca 1864 r.

„Jego Świetobliwość pan nasz Pius z Bożej Opatrzności papież IX. na przedstawienie niżej podpisanego sekretarza ś. konkregacyi przewodniczącej nadzwyczajnym sprawom duchownym, zważywszy na wyłożone a szczególne okoliczności, wzruszające serce jego, łaskawie zezwolił, ażeby summa, o której w niniejszej prośbie jest mowa, na pobożne dzieło założyć się mającego w świętem mieście seminaryum dla duchownych Królestwa Polskiego, godziwie użytą być mogła. Bez względu na jakiebądź ku temu przeszkody.

Dan w Rzymie z sekretaryatu tejże S. kongregacyi, dnia, miesiąca i roku jak wyżej.

† *Aleksander*,
arcybiskup Tessaloński, sekretarz.

Wieść niesie, że rektorem tego seminaryum ma być znany z głębokiej nauki ksiądz Semeneńko, świętej kongregacyi Indexu Konsultor. Opatrzony listami od Stolicy Apostolskiej ksiądz Semeneńko pojechał do biskupów polskich Galicyi i Księstwa Poznańskiego dla zaproszenia ich, iżby do tego seminaryum przysyłali uczniów. Przytem, gdy suma sto tysięcy franków zebrana przez księdza Jełowickiego nie może wystarczyć na założenie polskiego seminaryum w Rzymie, Ojciec święty upoważnił księdza Semenenkę do zbierania na ten cel składek w krajach katolickich, i polecił Nuncyuszom swoim, aby go w zabiegach jego wspierali.

Ksiądz Semeneńko ma wkrótce przybyć do Francyi. Zdaje się nam, iż go upewnić możemy, że podróż ta jego nie będzie daremną. Dzięki Bogu nie zbywa u nas na prawdziwych przyjaciołach Polski. Każdemu wezwaniu na korzyść tego narodu, lub wygnanych synów jego, odpowiada u nas głębokie spółczucie; a w obecnej okoliczności, gdy idzie o dopomożenie Ojcu świętemu do wykonania zamiaru tak zbawiennego dla tego nieszczęśliwego narodu, współczucie to jeszcze się żywszem okaże.

Francya katolicka trudnoby znaleść mogła lepszą sposobność okazania miłości swojej ku Polsce, nad obdarzenie jej w Rzymie wysoką szkołą teologiczną, z której będzie mógł wyjść nie jeden nowy święty Jacek, lub święty Jan Kanty.

Dary i ofiary mogą być przesyłane albo do Redakcyi dziennika *le Monde*, albo do Nunciatury paryskiej, albo wprost do księdza Jełowickiego *12 rue Duphot à Paris*, albo nakoniec *à l'Oeuvre du Catholicisme en Pologne 11 rue du Régard.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Wynalazca żniwiarki X. Podlaszecki ustawił piec własnego pomysłu, który nazwał „wiatropiecem“ i w ogłoszeniu załączonem przed kilku tygodniami do *Czasu* przymioty jego wykazał. Piec taki oglądać można w domu p. Marfiewicza przy Łazienkach na Piasku, gdzie na czas krótki zamieszkał X. Podlaszecki. Składa on się z małego cylindra średnicy nie większej jak kapelusz cylindrowy, u podstawy lejkowato rozszerzonego i osadzonego na ognisku murowanem bardzo szczupłem. Cylinder ten jest otoczony obszerniejszym cylindrem z blachy żelaznej, a przestrzeń między obu cylindrami przedzielona jest blachą ukośnie, tak iż tworzy ona ślimakowy kanał, do którego wchodzi z zewnątrz u dołu powietrze zimne, a ogrzane wychodzi przeciwnym otworem ślimaka. Jest to mniej więcej taż sama zasada, jak w piecach Meissnera, z tą różnicą, iż piec X. Podlaszeckiego może być ustawiony w każdym pokoju, zajmuje mniej miejsca niż najmniejszy piec żelazny i zużywa bardzo mało paliwa. Życzyćby sobie należało, aby znawcy i technicy odbyli próbę tego pieca, wykazali jego właściwości, i zdanie swoje o nim obwieścili, aby jeśli zalety tego pieca są istotnie takiemi, jak się nam wydają, rozpowszechnienie jego ułatwili.

— Jak donosi *Krakauer Ztg*, Dr. Macher radzca szkolny otrzymał order papieski św. Grzegorza.

— Dnia 27go października zgorzało w Hruszowie w obwodzie Samborskim ośm zagród zupełnie a w dziewiątej dom mieszkalny. Szkoda ma wynosić kilka tysięcy złr. Dnia 23 t. m. zgorzał na folwarku dom w Horadłowicach, zdaje się przez podpalenie. Dnia 27go tm. dom jeden włościański w Uhercach w obwodzie Sanockim.

— Na gościńcu między Mikulińcami a Konopówką w obwodzie Tarnopolskim znaleziono w dniu 1 z. m. ciała Jana Schwarza byłego nauczyciela i Katarzyny Kazikowej. Niewiadomi zbrodniarze dopuścili się na nich morderstwa.

— W Hailczach w powiecie Bursztyńskim Bazyli Smiech włościanin, wróciwszy do domu wieczór 27go października, pokłócił się z żoną, a gdy go rodzice jej ułagodzić chcieli, pochwycił za siekierę, uciął głowę ojcu, a matkę ciężko poraniwszy wypadł z chaty i rzucił się do studni, zkąd go wydobyto nieżywego.

— Z Berlina drapnął znany marnotrawca Jakób Hirschfeld, syn jedyny tamecznego bankiera. Nikt tak nie umiał tracić pieniędzy jak on, a to jedynie w celu zyskania sobie imienia. Zapłacił on raz grube pieniądze za to, że położył imię swoje na jakiejś politycznej broszurze francuskiej; cóż kiedy źle się zawarował, bo zaledwie broszura została wydrukowaną, autor jej ogłosił, że pozwolił Hirszfeldowi podpisać się na niej. Hirschfeld przepuścił 150,000 tal., które mu się dostały po śmierci matki, ojciec zapłacił za niego 60,000 tal. długu, a teraz kiedy uciekł, zostały po nim weksle na 180,000 tal. Do tego nie liczy się wcale dochód, jaki pobierał będąc wspólnikiem domu bankierskiego swego ojca.

— Dnia 27 października umarła w Akwisgranie licząc lat 74 hr. Henryetta d'Oultremont, żona Wilhelma I króla Holandyi, który nie mogąc jej pojąć w małżeństwo z powodu oporu Stanów holenderskich, złożył koronę w r. 1840 i pojął ją za żonę w Berlinie, gdzie po trzech latach długo oczekiwanego pożycia małżeńskiego umarł. Jako żona Wilhelma I, nosiła ona tytuł hrabiny Nassauskiej.

— Dnia 7go listopada stała temperatura ciągle pod zerem najwyższa była — 0°,5 najniższa — 3°,6, barometr dosiągł o godzinie 2ej po południu 334‴,85, o godzinie 10téj wieczór 334‴,40, o 6tej rano 8go opadł na 332‴,37, wiatr cichy północny ku zachodowi zbaczający dzień pochmurny, samym wieczorem pogoda; rano 8go szron, niebo czyste, o godzinie 6téj stan termometru — 5°,6 Reaumura.

— We środę dnia 9go listopada, S. Teodora męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd krajowy lwowski Adama Hükla o wprowadzonem postępowaniu spadkowem po Konstancyi ze Zdanowiczów Wackenowej; kurator Dr Pfeiffer.— Tenże sąd hr. Władysława Humnickiego o nakazie zaprenotowania sumy wekslowej 500 złr. na dobrach Rozpucie i Sielec na rzecz Salomona Landau; kurator Dr Starzewski, zast. Dr. Gnoiński.

Licytacye: C. k. dyrekcya finansowa w Krakowie odwołuje na dzień 14 b. m. zapowiedziane wydzierżawienie I i IV sekcyi propinacyi w Niepołomicach. — Do d. 17 b. m. oferty we Lwowie na dostarczenie na rok 1865 żywności i innych potrzeb dla aresztantów tamże.— W d. 17 listo. w Tarnopolu wydzierżawienie na lat 3 poboru podatku od mięsa w okręgu Czortkowskim; cena 2498 złr. 20 kr.— Do 24 listop. oferty na wydzierżawienie trafiki w Zaleszczykach (wadyum 80 złr.).

Posady: Rabina w Jaworowie obw. przemyskim, (150 złr. rocznie), podania w ciągu dni 30. — Podinspektora podatkowego (735 złr. roczsie), podania we Lwowie w ciągu 3 tygodni. — Pisarza gminy w Glinianach wraz z obowiązkiem zajmowania się interesami kasy miejskiej; (315 złr. rocznie, kaucya 315 złr.) podania do gminy miejskiej w Glinianach do końca listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 listopada. Wczoraj znaczne już partye zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Ceny pozostały niezmienione, i łatwo żyto odchodziło podług ostatnich cen targowych, a pszenica słabo się trzymała i zaledwie dociągnęła do cen dawanych. Jęczmień sprowadzony w pięknem ziarnie, płacony był po 17 do 18 złp. Również na te same ceny kupowano go na dostawy późniejsze. W ogóle gatunki średnie i poślednie odchodziły po 14, 15 do 16 złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie, wprawdzie mało poszukiwano zboża do Prus, a w początku targu mniemano, że pszenica spadnie, wszelako tutejsi młynarze rzucili się do zakupna i dla tego pszenica na transito utrzymała się bez zmiany. Około 500 lub 600 korcy sprzedano do Prus na transito w cenie po 30½, 31 do 32 złp. Żyto poszukiwane również do Prus, płacono po 20, 20⅔ złp. Pszenicy oclonej z Królestwa kupiono około 500 lub 600 korcy do Krzeszowic i Podgórza, płacąc ją po złr. 7.60, 7.75 za 172 f. w. z odstawą w Krakowie, zaś do Krzeszowic o 25 c. więcej. Żyto w miejscu chętnie kupowane po cenach notowanych. W ogóle oczekują spadku cen, jeźli dostawy się zwiększą.

Bilety bankowe na monetę konwencyjną. Bank austryacki wzywa posiadaczy biletów wydanych na monetę konwencyjną, aby się pośpieszyli z wymianą ich, zgłaszając się wcześnie do dyrekcyi Banku w Wiedniu, gdyż wymiana ich może być dozwoloną jedynie do końca roku 1866.

Wojnicz 31go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·60, żyto 2·10, jęczmień 1·95, owies 1·30, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 8·20, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 1·30 słoma —, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 1 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·25, jęczmień 2·25, owies 1·00½, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Dąbrowa 31go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·04, jęczmień 1·60, owies 1·02, groch —, bób —, proso 1·70, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 0·60, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 0·80, słoma 0·50, konicz na paszę 1·20.

Budowa kolei żelaznej. O budowie kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec dowiaduje się *Gaz. Lwowska*, że prace koło budowy mostów zostały już rozdane i według kontraktu mają być ukończone do końca listopada 1865. Przedsiębiorstwo angielskie całkiem słusznie trzyma się tej zasady, aby prace powierzać tylko firmom znanym i wziętym, ale uciążliwem jest żądanie, aby każdy przedsiębiorca dostarczał własnych narzędzi. Ponieważ ministeryum handlu jeszcze nie powzięło stanowczego postanowienia co do połączenia kolei Karola Ludwika z kolei Lwowsko Czerniowiecką, przeto dalsza rewizya śladu linii nastąpi dopiero w pierwszej połowie miesiąca listopada.

Gdańsk 5 listopada. Pogoda w upłynionym tygodniu była zmienna. Parę dni mrozu, zresztą ulewne deszcze i śniegi.

Handel zbożowy w Anglii w zupełnej stagnacyi, pod naciskiem dowozów nad potrzeby konsumcyi, oraz wysokiej procentowej stopy.

W Holandyi, Belgii i Francyi w notowaniach cen pszenicy żadnej nie widzimy zmiany.

Na naszej giełdzie nie było ochoty do kupna. Wielka liczba przybyłych okrętów, a ztąd zniżony fracht, zachęciły spekulantów do zawiązania interesów po ostatnich cenach. Kupowano chętniej, piękne świeże pszenice jako tańsze, ale i na stare wyjątkowej celności ziarno był niejaki odbyt. Za dwuletnią bużną pszenicę zapłacono 425 guld., a sandomirka odznaczającej się piękności, przyniosła 450 guld.

Żyto po dawniejszych mocnych cenach, z łatwością dawało się umieszczać. Groch o ile suchy płacono drożej, wilgotne ziarno zupełnie zaniedbane.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy łasztów 1,300, żyta 160, jęczmienia 70, grochu 80, siemienia lnianego 54, rzepaku 12.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

					zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od 13½—13¾	400—425	248—235	41	25	43	2
	„ 132—133	430—450	249	243	40	25	46	19
świeżej	125—127	350—370	235	241	35	8	37	—
	„ 128—131	380—402½	241—250		38	4	40	7
Żyta	„ 120—129	210—243	226—243		21	7	24	—
Grochu	„ —	250—255	—		25	4	25	20
Siem. lnianego	—	450—460	—		45	10	77	3

Toruń przebyło:

Pszenicy łasztów 599, żyta ł. 223, siemienia 42, belek dębowych 4016 sosnowych 8613.

Wysokość wody w Toruniu stóp 2' 9" (przybiera).

Kursa zamian: Londyn 6·20¾.— Hamburg 151¼.— Amsterdam 145¼.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 7 listopada. *Hamb. Nachrichten* donoszą z Ratzeburga: Dziś rano wyjeżdża do Berlina deputacya lauenburskich stanów, a w niej hr. Bernstorff-Gyldenstern (wnioskodawca unii z Prusami.)

Hamburg 7 listopada. *Hamb. Cor.* zamieszcza telegram z Kopenhagi z dnia wczorajszego popołudniu tej treści: Sobotnie posiedzenie tajne Rady państwa trwało do północy; dnia 7-go odbędzie się również tajne posiedzenie, na którem przedstawienie rządowe przyjdzie do drugiego odczytu i naznaczoną będzie forma uchwały, ażeby na następnem posiedzeniu publicznem mogła zapaść stanowcza uchwała.

Kopenhaga 7 listopada. Fenger naznaczony jest mowcą wydziału obradującego nad traktatem pokoju. Dziś odbędzie się drugie tajne posiedzenie *Folkethingu*; posiedzenia publiczne mające zaraz nastąpić, ukończą zapewne narady w dniach kilku.

Paryż 7 listop. (*N. fr. Pr.*) Jak donoszą z Turynu, większość w parlamencie za konwencyą znacznie się zapewne przerzedzi w skutku ogłoszenia dokumentów w *Monitorze*. P. Drouyn de Lhuys dał nuncyuszowi papiezkiemu msgrowi Chigi jak najbardziej zaspakajające zapewnienia. Dwór przeniósł się dzisiaj do Compiègne. Pierwszy szereg gości udaje się tam 10go.

Paryż 7 listopada. (*Pr.*) Prywatna rada cesarska zwołaną jest w tym tygodniu. Hiszpania stara się o pojednanie z Peruwią.

Medyolan 7 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu pod dniem wczorajszym: Rozprawy nad ustawą finansową wniesioną przez ministra Sellę, toczyły się i dzisiaj w biórach Izby. Członkowie gotowi są przystać na ofiary, ale wszyscy oświadczają się przeciw tej części ustawy finansowej, która domaga się wnoszenia podatku ziemnego za rok przyszły już w dniu 15 grudnia.

Monitor ogłaszając dokumenta do sprawy konwencyi przedłożone parlamentowi włoskiemu, oświadczył, iż „rządy Cesarza i króla włoskiego musiały się zapewnić o jednakości swoich zapatrywań się przez nowe wymienione między sobą noty“. Téj przyczynie ujednostajnienia wzajemnych widoków przypisać należy publikacyę depesz p. Drouyn de Lhuys do bar. Malareta z d. 30 października i z d. 2 listopada, które podajemy dzisiaj. „Dokumenta te — mówi *Monitor* — stwierdzają zupełną lojalność wzajemnych wyjaśnień i zgodę z nich wynikłą“. Między depeszą p. Nigry do p. Visconti-Venosty z d. 15 września przedłożoną parlamentowi turyńskiemu, a depeszą p. Dronyn de Lhuys do p. Malareta podaną powyżéj, zachodzi ta różnica, że pierwsza daje tłómaczenie konwencyi jak najzrozleglejsze w duchu unitaryzmu włoskiego, przypuszczając możność zastósowania téj konwencyi do okoliczności, których sprowadzenie mogłoby być dziełem rządu włoskiego; druga zaś sprowadza warunki konwencyi do najtreściwszego ich brzmienia, zmieniając ogólniki na specyalne warunki, odbierając wyrazom takim, jak „prawo narodu“.... „żądze narodowe“ całą tę siłę, jaka leży w ich rozciągłości i dowolności zastósowania. Depesza p. Nigry była włoską definicyą warunków umowy 15go września; depesza p. Drouyn jest ich definicyą francuską. Wyraźniéj jeszcze to ścieśnienie warunków wykazuje p. Drouyn w depeszy 2go listopada, gdzie mówi, iż dniem poprzednio nastąpiło porozumienie się w obec Cesarza między ministrem francuskim a posłem włoskim, to jest, że gdy obaj dyplomaci trzymali się każdy swego tłómaczenia konwencyi, Cesarz wyrzekł ostateczne słowo, a p. Nigra zawiadomił o tem swój rząd telegramem w d. 1 listopada, jak o tem doniosła *Gaz. uffiziale*. Poseł włoski radzi gabinetowi swemu, aby w obec Izb trzymał się wprawdzie jego depeszy z 15 września, ale aby ją uzupełnił, co ma znaczyć, zmodyfikował, depeszą francuską z d. 30 października. Ostatecznem słowem Napoleona III w rozmowie z p. Nigrą w d. 1 b. m. jest zostawienie sobie wolnéj ręki w Rzymie.

Ten jeden punkt zastrzegający prawa Francyi do wdania się w przypadku rewolucyi w Rzymie, jest najważniejszą różnicą między francuzkiem a włoskiem tłomaczeniem konwencyi, ale też ten jeden punkt jest haczykiem, który okupacyę Rzymu zawsze może przywrócić, a nawet nie potrzebuje jej kłaść końca, jeżliby położenie polityczne w danej chwili kazało Cesarzowi trzymać się we Włoszech.

La Patrie rozbiera owe 7 punktów dających się wyprowadzić bardzo jasno z pomienionych depesz, a które wszystkie prócz przedostatniego zastrzegającego Francyi prawo wdania się w razie wybuchu rewolucyi w Rzymie, są mniej więcej zgodne w zapatrywaniu się rządów francuzkiego i włoskiego. Punkta te są: 1) Włochy wyrzekają się użycia siły ze względu na Rzym; 2) Włochy mogą tylko działać „środkami moralnemi“, jakiemi są cywilizacya i postęp; 3) dążyć mają jedynie do pojednania się z papieztwem; 4) przeniesienie stolicy ma być istotnym warunkiem, którego niedotrzymanie niweczy całą umowę; 5) wykazuje różnicę między konwencyą wrześniową a projektem Cavoura; 6) przewiduje wybuch rewolucyi w Rzymie i zostawia Francyi na ten przypadek wolność działania; 7) przypomina, że polityka Cavoura przyjęta przez Włochy, nie brała w rachubę przyłączenia Rzymu do Włoch inaczej, jak za zezwoleniem Francyi.

P. Emil Girardin powiada o tych depeszach francuskich, że stwierdzają one raz jeszcze maksymę dyplomatyczną, że mowa daną jest człowiekowi na to aby myśl swoją zataił. Zamiast zaprzeczyć i sprostować depeszę p. Nigry, depesze francuskie stwierdzają ją i wzmacniają. Redaktor *La Presse* byłby wolał, aby otwarcie powiedziała Francya Papieżowi, że nie ma się czego po niej spodziewać, jak długo Włochy używać mogą środków choćby moralnych dla obalenia jego władzy świeckiej.

Z powodu odpowiedzi *Inwalida* dziennikom francuskim, twierdzącej, iż Rosya nie szukała przymierza z Francyą, jak dzienniki paryskie mówiły, że Francya nie szuka przymierzy, rozpoczęła się polemika, która dotychczas dość oględnie prowadzona, zaczyna przybierać już cechy niechęci. *La France* wytyka Rosyi Polskę, Czerkiesów, potrzebę reform radykalnych uznanych w Rosyi, chcąc przez to dowieść, że Rosya radaby się oprzeć w zewnętrznej polityce na jakim potężnym sprzymierzeńcu. Zdaje się, że *La France* nie zwróciła dość uwagi na to, że gdy Cesarz Aleksander odmówił przyjazdu na parę dni do Compiegne dla braku czasu i zajęć, które go w domu czekają, uczynił jednak zadosyć żądaniu króla Wilhelma, udawszy się z nim na parę dni na polowanie.

Oczekują z ciekawością nietylko w Wiedniu lecz i za granicą pierwszego objawu zewnętrznej polityki austryackiej, a ten niewątpliwie ukaże się w sprawie Księstw nadelbiańskich. Okólnik ministeryalny zawiadamiający o objęciu zarządu spraw zagranicznych, był tylko prostem uwiadomieniem; *Presse* jednak donosi z Paryża, że nadeszła tam 4go b. m. depesza zawierająca obszerne wyłuszczenie, treść onego jednak nie jest znana. Korespondent nasz wiedeński donosi dość zgodnie z doniesieniem *N. fr. Pr.* o myśli przyłączenia Lauenburga do Prus, czemu gabinet wiedeński nie sprzeciwiałby się wtedy tylko, gdyby otrzymał poprzednio zapewnienie pod względem załatwienia kwestyi następstwa w Szlezwisk-Holsztynie. Ministeryalne pruskie dzienniki utrzymują jednak, że jeszcze nie było dotąd mowy o anneksyi, ani też o tem, co się ma stać z egzekucyą związkową w Holsztynie. Wszelako, jak twierdzi *Prov. Cor.*, Prusy będą przemawiać za usunięciem okupacyi związkowej i rządów związkowych w Holsztynie. *Kreuz Ztg* dziwi się wielce, że półurzędowe dzienniki wiedeńskie tak mówią o Prusach, jak gdyby należało się wyrzec przymierza z niemi; lecz dzienniki te nie mają żadnego wpływu na politykę swojego rządu, i owszem skutek ich będzie zupełnie przeciwny. „Niebawem skończą się czasy — pisze *Kreuz Ztg* — gdzie za pieniądze cesarskie pisano przeciw polityce cesarskiej.“ Jest to przymówka do anti-pruskiego *Botschaftera.*

Zbliżenie się jeszcze większe niż dotąd między Rosyą a Prusami jest może powodem, że zaniechano w Berlinie zaborczych zabiegów w Księstwach — aby nie urażać Rosyi, która zawsze jeszcze swoje nieokreślone pretensye gottorpskie utrzymuje w swej mocy. Za to, jak twierdzi berliński korespondent do *Presse*, pracuje p. Bismark nad zespoleniem potrójnego przymierza prusko-rosyjsko-austryackiego przeciw idei narodowości w szczególe, a w ogóle przeciw polityce, której dziełem konwencya 15go września. Nie pomnimy zaś, który dziennik doniósł był, że p. Bismark nie zastał w Paryżu takiej gotowości jak się spodziewał. Doniesienie to zgadzałoby się z listem berlińskim tu wzmiankowanym.

Poseł włoski w Frankfurcie p. Bazal ma być przeniesiony do Berlina, dokąd już temi dniami odjeżdża, a poseł tameczny p. Launay idzie do Petersburga w miejsce margr. Pepolego. Poselstwo włoskie w Frankfurcie będzie zapewne nie obsadzone, gdyż Związek niemiecki dotychczas nie uznał Królestwa Włoskiego, a poseł włoski w Frankfurcie uważany był tylko jako poseł sardyński.

Wczoraj przybyła poczta indyjska przez Aleksandryę do Tryestu. Z Aleksandryi przywiozła wiadomość z 30 z. m, że zakaz wywozu z Egiptu pszenicy, mąki i jęczmienia przedłużony, a wolny przywóz dozwolony do 7 kwietnia. Z Bombaju dochodzą wiadomości do 13go, z Kalkuty do 10go paźdz., lecz nie bezpośrednio; zdaje się przeto, że zniszczenie wylewem wód nie dozwala komunikacyi z miastem nawet od strony morza. W Bombaju miano telegramy z Kalkuty donoszące, że z dwustu statków stojących na kotwicy na Gangesie, tylko 10 zdatnych jest jeszcze do żeglugi. Między innemi zatonęły trzy okręty wiozące na wyspę S. Maurycego kulisów, to jest chińskich robotników. Między Bombajem a Teheranem otwarty został związek telegrafowy. Wyprawa angielska przeciw Butanowi oddaną została pod dowództwo dwóch jenerałów brygady i 15go listopada wyruszą. Emir Kabulu, po przywiedzeniu Turkestanu do posłuszeństwa, zamierza pociągnąć do Kandahar.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Turyn 8 listopada. Wczorajsza wieczorna *Gazzeta ufficiale* ogłasza depeszę ministra Lamarmory do p. Nigry w Paryżu z dnia 7 listopada, która odnosi się do depeszy p. Drouyn de Lhuys do p. Malareta. Depesza włoska mówi, że Włochy nigdy nie będą się uciekać do krętych dróg, jakich p. Drouyn w swojem piśmie wspomina i których myśl sam odpycha. Niemniej jednak Włochy pokładają nadzieję w potędze cywilizacyi i postępu, aby urzeczywistnić usiłowania swoje. Usiłowania narodowe stają poza obrębem kwesyi ścisłego wykonania traktatu, są one rzeczą sumienia narodowego i niemogą stanowić przedmiotu rozbiorów międzynarodowych. Na przypadek rewolucyi, któraby sama z siebie wybuchła w Rzymie, tak dobrze zastrzegają sobie Włochy wolność działania, jak i Francya.

Kursa: Wiedeń 8 listopada wieczór. Kolej północna 1928. — Akcye kredytowe 179·20 — Losy z r. 1860 94·90. — Losy z r. 1864 85·70. — Paryż 8 listopada. Renta 65·05.

Sprostowanie. W kronice numeru niedzielnego zaszła pomyłka druku w nazwisku autora nagrodą uwieńczonej rozprawy: nie nazywa on się bowiem „Lonis“ lecz „Louis“.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wyprzedaż
Zwierciadeł i Obrazów olejnych
w kamienicy kupca pana Waltera trwać będzie jeszcze tylko 8 dni, na którą najuprzejmiéj zaprasza.
Walenty Czaslowsky
(1445-4-6) **z Wiednia.**

Sztuka malowania na sposób wschodni.
Życzący sobie pobierać tę naukę, raczą się zgłosić w celu zasięgnięcia bliższych wiadomości przy ulicy Podwale „Piasku“ pod N. 85 na dole w dziedzińcu, po prawéj ręce. (1433 4)

HERBATY
prawdziwéj
Rosyjsko-Chińskiéj
karawanowéj
w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za ¼ funtowe paczki:						od
rsr 15	kop. —	zł. 30	— za ¼	ft.	7·50
„ 10	„ —	„ 20	— dto	„	5 —
„ 8	„ —	„ 16	— dto	„	4 —
„ 6	„ —	„ 12	— dto	„	3 —
„ 4	„ —	„ 8	— dto	„	2 —

Obwieszczenie.

N. 2,892. (1503--3)

Przy trzynastem w dniu 31 października 1864 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z kuponami
na 50 złr.

Nro 51.
na 100 złr.
Nro 83, 211 i 474.
na 500 złr.
Nro 213.
na 1000 złr.
Nro 222, 299 i 366 z częściową kwotą 150 złr.
na 5000 złr.
Nro 65.
na 10000 złr.
Nro 4.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod Nr. 366 na 1000 złr., nowe obligacye w wartości nominalnej na 850 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 r. do l. 13096 wydanego wykazują się ponownie następujące już wylosowane, a od terminu spłaty jeszcze niespłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowana w dniu 30 października 1858 r. obligacya z kuponami na 100 złr.: Nr. 602.

B) wylosowana w dniu 31 października 1862 r. obligacya z kuponami na 100 złr.: Nr. 360.

C) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1863 r. obligacye z kuponami na 100 złr.: Nr. 408, 779 i 833.

D) wylosowana w dniu 31 października 1863 r. obligacya z kuponami na 1000 złr.: Nr. 626.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, żeby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 października 1864 r.

Obwieszczenie

N. 2893. (1304--3)

Przy trzynastem w dniu 31 października 1864 r. przedsięwziętém losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej następujące obligacye wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z kuponami
na **50** złr.

Nro 152, 174, 657, 1868, 1943, 1949, 2078, 2816, 2941, 3488, 3589, 3699, 3790.

na **100** złr.

Nro 177, 305, 361, 601, 863, 959, 1543, 1793, 1920, 2880, 3180, 3279, 3351, 3361, 3425, 3565, 4597, 4636, 4932, 5119, 5359, 5682, 6150, 6441, 6536, 6630, 6674, 6738, 6771, 7134, 7372, 7455, 7530, 7876, 8284, 8779, 8805, 8814, 8941, 9002, 9914, 10194, 10426, 10623, 11466, 11714, 11823, 12712, 12877, 13167, 13262, 13349, 13420, 13666, 13898, 13941, 14419, 14656, 15025, 15044, 15261, 15485, 15572, 15756, 16251, 16252, 16343 i 16994.

na **500** złr

Nro 98, 122, 259, 368, 488, 521, 625, 1040, 1436, 1700, 1914, 1919, 1969, 2049, 2349, 2431, 2530, 2714, 2831, 2834, 2855, 3068, 3257, 3312, 3356, 3360, 4098 i 4142.

na **1000** złr.

Nro 66, 151, 473, 539, 553, 874, 1065, 1413, 1607, 1661, 1843, 2045, 2050, 2274, 2373, 2523, 2712, 2757, 2776, 3265, 3398, 3457, 4090, 4454, 4973, 5253, 5279, 6043. 6427, 6824, 6855, 7033, 7734, 9578, 10016, 10337, 10338, 10632, 10697, 10753 i 10759.

na **5000** złr.

Nro 440, 597, z częściową kwotą 1650 złr. i Nro 1074.

na **10000** złr.

Nro 74 142, 201.

Obligacye Lit. A.

Nro 362 na **39930** złr.,
Nro 1298 na **250** złr.,
Nro 1530 na **8010** złr.,
Nro 1850 na **6930** złr.,
Nro 2174 na **4360** złr.,
Nro 2257 na **5470** złr.,
Nro 2855 na **760** złr. i
Nro 3351 na **200** złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyj pod Nro 597 na **5000** złr. nowe obligacye w wartości nominalnej 3350 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego wykazuje się ponownie następujące już wylosowane, i od terminu spłaty jeszcze niespłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 października 1858 obligacye z kuponami,
na **100** złr. Nro 2201, na **1000** złr. Nro 5059.

B) wylosowana w dniu 30 kwietnia 1859 obligacya z kuponami,
na **50** złr. Nro 2566.

C) wylosowana w dniu 31 października 1859 r. obligacya z kuponami,
na **50** złr. Nro 1501.

D) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 2520.
na **500** złr. Nro 1792.

E) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1861 obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 2644 i 3036.
na **100** złr. Nro 1748 i 11117.

F) wylosowane w dniu 31 października 1861 r. obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 676,
na **100** złr. Nro 9400 i 11985,
na **1000** złr. Nro 1649.

G) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 3121,
na **100** złr. Nro 1300, 2599, 4433, 5037, 8391 i 13467.

H) wylosowane w dniu 31 października 1862 r. obligacye z kuponami,
na **100** złr. Nro 2526, 2655, 5581, 6651, 7947, 10961, 12005, 14221 i 14564.

Obligacya Lit. A.

Nro 3026 na **60** złr.

I) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1863 obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 3143 i 3900,
na **100** złr. Nro 1279, 2786, 6576 i 11367,
na **500** złr. Nro 74,
na **1000** złr. Nro 5867 i 7986.

K) wylosowane w dniu 31 października 1863 r. obligacye z kuponami,
na **50** złr. Nro 692, 1084, 1401, 1427, 2030, 2308, 2485 i 2642,
na **100** złr. Nro 1997, 2921, 5861, 6542, 6841, 7171, 7448, 7513, 7593, 8136, 8407, 8978, 9907, 10558, 10761, 10978, 12011, 12856, 13017, 13132, 13777, 14665 i 16203,
na **500** złr. Nro 254, 1131, 1504, 1624, 2511, 2755, 2789 i 3523,
na **1000** złr. Nro 138, 2147, 2392, 2652, 3168, 3322, 5348, 5504, 6754, 6886, 8263, 8405, 9009 i 10091.

Obligacye Lit. A.

Nro 134 na **80** złr., Nro 615 na **2100** złr., Nro 1754 na **260** złr.;

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. Kassy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

1) przez właścicieli doniesiona strata obligacyi z kuponami na **100** złr. Nro 2494 i 6982;

2) rozpoczęta amortyzacya obligacyi z kuponami na **50** złr. Nro 1406 i 2958;
na **100** złr.
Nro 927, 1656, 7910, 8149, 9532, 10691, 10979, 11208, 11209, 11210, 11485, 11,577, 12545, 12546, 13790, 13908, 13909, 13910, 13911 i 15556;
na **500** złr.
Nro 1055, 1156, 1562, 3237, 3241, 3483 i 3742.
na **1000** złr.
Nro 4696.

Obligacye Lit. A.

Nro 2473 na **90** złr. i Nro 3038 na **270** złr.;

3) już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami:
na **50** złr.
Nro 1627, 1804 i 1956.
na **100** złr.
Nro 196, 575, 805, 1080, 1081, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541, 9917, 9918 i 11370,
na **500** złr.
Nro 1734 i 2182.

Obligacya Lit. A.

Nro 237 na **350** złr.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 października 1864.

L. 17,265. (1517-2 3)

Odwołanie licytacyi.

Rozpisana na dzień 14ty listopada 1864, celem wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach Niepołomice, a mianowicie w sekcyi I i IV licytacya, niniejszym odwołuje się.

Z c. k. Dyrekcyi finansowej krajowej.

W Krakowie d. 28 października 1864 r.

N. 18,204. (1513-2-3)

Obwieszczenie.

Gdy rozpisana na dzień 17 października r. b. licytacya na wypuszczenie w dzierżawę na czas po koniec grudnia 1865 propinacyi w Grzegórzkach nie przyszła do skutku, przeto dla odbycia tej licytacyi wyznacza się nowy termin na dzień 14 listopada 1864 r. o godzinie 10 przed południem w biórze Departamentu II Magistratu.

Czynsz obecnie przez dzierżawcę, który warunków dzierżawy nie dotrzymał, był w ilości złr. 190 w. a. rocznie płaconym.

Warunki dzierżawy mogą być w godzinach kancelaryjnych w biórze Departamentu II przejrzanemi.

Z Magistratu k. g. miasta.

Kraków dnia 31 października 1864.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że prawdziwe cygara Havanna I. Kategoryi, i tak zwane imitacyjne cygara, na mocy reskryptu Wysokiego ck. Ministerstwa Skarbu z dnia 28 Września 1864 r. do L. 4.992 FM, począwszy od dnia 1 Października 1864 r., nietylko hurtem, ale także w paczkach po 4 cygara i w pudełkach 25 takich paczek zawierających, opatrzonych urzędowem zamknięciem, sprzedają się.

Następna taryfa oznacza cenę cygar pomienionych.

Z ck. Dyrekcyi krajowéj Skarbu

w Krakowie, dnia 19 Października 1864 r.

TARYFA
sprzedaży cygar Havanna prawdziwych i imitowanych.

Liczba taryfowa	Nazwa gatunków	Ceny w walucie austryackiéj: za 100 sztuk, nieopakowanych, w skrzynkach o sztukach	złr.	r.	w skrzynkach po 25 paczek złr.	kr.	za jednę paczkę o 4 sztukach złr.	kr.
	A. Prawdziwe cygara Havanna, (w samem mieście Havanna wyrabiane).							
	I. Kategorya: (z najsławniejszych fabryk Havanny:)							
1	Regalia	50, 100,	30	—	30	50	1	27
2	Regalia Media	100,	20	—	20	50	—	85
3	Millar Londres	100, 500	15	—	15	50	—	64
	II. Kategorya (z innych sławnych fabryk Havanny:)	za 100 sztuk w skrzynkach o sztukach	złr.	kr.	za jednę paczkę o 25 sztuk		za jednę sztukę	
4	Regalia grande	100	19	—	4	75	—	20
5	Regalia Britanica	100	17	—	4	25	—	18
6	Regalia Londres	100	15	—	3	75	—	16
7	Regalia Media.	100, 250, 500	12	25	3	6½	—	13
8	Panatelas.	100	9	50	2	37½	—	10
9	Damas i Galanes	100	8	50	2	12½	—	9
10	Londres	100, 250, 500	9	50	2	37½	—	10
11	Millar communes	100, 250, 500	7	50	1	87	—	8
	B. Imitowane cygara Havanna. (z najdelikatniejszych liści Havannowych, wyrabiane przez ck. fabryki:)	za 100 sztuk nieopakowanych w skrzynkach o sztukach	złr.	kr.	w skrzynkach po 25 paczek		za jednę paczkę o 4 sztukach	
a)	Regalia (Imitation)	50, 100	20	—	20	50	—	85
b)	Regalia media (Imitation). .	50, 100	16	—	16	50	—	69

Uwaga. Cygara do l. tar. A. 1, 2, 3, daléj B. a) b), tylko w całkowitych skrzynkach lub w paczkach o 4 sztukach o nienaruszoném zamknięciu urzędowm sprzedawane być powinny: sprzedaż drobiazgowa lub skrzynek i paczek, na których zamknięcie urzędowe jest naruszoném, jest zakazaną. (1395--3)

Dnia 23 i 24 Listopada r. b.

Wielkie Losowanie wygranych Państwa,

z głównemi wygranemi po **złot. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000** itd. w srebrze.

Całe losy do tego losowania przesyłają się za nadesłaniem zł 6, — pół-losy za zł. 3, — ćwierć losy za zł. 1 c. 50 banknotami. Plany i listy ciągnienia bezpłatnie

(1494-2-4) T **„Carl Schäffer,** Staats-Effecten-Handlung in Frankfurt a. M.“

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Syrop biały piersiowy
p. *G. A. W. Mayera.*

Cena: Całej flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i płucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(1276-4-,T

Świadectwa:

3) Niniejszem poświadczam z przyjemnością, że wyłącznie tylko biały Syrop piersiowy Mayera ze składu kupca Karola Neumanna w Haynau moją żonę *uwolnił* zupełnie od straszliwego kaszlu, który ją przez 1½ roku dręczył.

Gr. Tschirbsdorf przy Haynau, 30 Czerwca 1864. (Pruski Szlązk) ***Tilgner,*** właściciel dóbr.

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używa nym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i działa wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter.* — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller.* — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch.* — W Opawie p. *Adolf Hanke.* — W Ołomuńcu p. *Gerhauser.* — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer.* — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „biełym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka.* — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici.* — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold.* — W Sanoku p. *J. Jaklitsch.* — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp.* — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim,“ — W Hermansztadzie pan *Zöhrer.* — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler.* — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek.* — W Altonie pan *Priester.* — W Hamburgu p. *Louis James Mayor.* — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn.* — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser.*

Na prowincyi utrzymują go: w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem,“ i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Faienheck apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worçel, — w GLINIANACH pan Hełm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek Apteka pod „złotym Lwem“ Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt. — w ŁANCUCIE p Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PEŁTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Miedlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-12)

☞ Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj.

Dobra szlacheckie

w Austryi, w Styryi, składające się z blisko 200 morgów gruntu i majestatycznych nowych budowli, bardzo intratne i przyjemnie położone, oferują się do jak najśpieszniejszego sprzedania z wolnej ręki za cenę tylko 42,000 złr. wal. austr.

Bliższa wiadomość u właściciela *„Baron Duval Taufenbach,* post *Neumarkt, Steiermark.* (1509-2 3)T

FOTOGRAF KRIEGER,

donosi najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności, i przybył z podróży za granicą i otworzył swoją pracownię

w rynku głównym przy rogu ulicy s. JANA w domu Wnéj Parcyańskiéj.

Staraniem jego będzie każdego czasu dogodzić wszelkim wymogom tego zawodu dotyczącym. Poleca się przeto łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Zdejmuje portrety codziennie rano od godziny 9 do 4 po południu bez względu na stan powietrza. (1519-1-8) T

LA MAISON

MORITZ SACHS,

grand bazar, Ring 32, à Breslau,

recommnde toutes ses nouveautés,

pour la saison d'hiver, qui viennent d'arriver, surtout: son choix immense de confections, manteaux, paletôts, jaquettes etc., chales des Indes et français, soiries noires et couleurs, lainages, popeline, Linsays, flanelles etc. Lingeries, nappages, broderies, articles de trousseaux. (15 00-2-3)

Dnia 23 i 24 Listopada r. b. odbędzie się **pierwsze ciągnienie wygranych** wielkiego od Państwa poręczonego

Frankfurckiego losowania pieniężnego,

na którem główne trafne złr. **200.000, 100,000, 50.000, 30.000** i t. d. wygrane być muszą, poczem natychmiast szanownym interesentom w srebrze wypłacone zostaną. Losy na to ciągnienie, mianowicie:

cały los kosztuje złr. 6 wal. austr.
połowa losu „ „ 3 „ „
ćwierć „ „ „ 1 cent. 50 w. a.

w oryginale, —żadne Promesy,— oraz plany gry i wykazy ciągnienia wraz z każdem bezpłatnie się udzielającem objaśnieniem, są do nabycia przez Dom Handlowy

(1516-1-3) T. **„J. Blum,** in Frankfurt a. M.“

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, rumaty mie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnonych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Saitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego*, *Sokołowskiego*, *Grodowkiego*, *Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.* (879-9-)

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Wielkie Frankfurckie Losowanie Wygranych Państwa

dnia 23 i 24 Listopada 1864.

Wygrane złotych 200.000, 100,00, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15,00, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3,00, 2.000, 117 po 300, 333 po 100 td.

Losowanie to zawiera niezmierną ilość znacznych wygranych; wszystkich losów jest 28.000, między temi 1800 wygrywa. Cały los oryginalny kosztuje zł. 6, — pół losu zł. 3 — ćwierć losu zł. 1 c. 50. — Plany i list ciągnienia bezpłatnie. Najpunktualniesze i najspieszniejsze uskutecznienie pieceń przez dom bankowy (1389-212) T

H, L. Neuwall in Frankfurt a M.

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré-Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju rupturę. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania rupturę znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-18-)

☞ Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego,**— w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

LOTERYA budowy katedry Kolońskiéj.

Za najwyższem zezwoleniem J. Mości Króla Pruskiego, otrzymało Towarzystwo budowy katedry w Kolonii, dla umożnienia spieszniejszego ukończenia tego wspaniałego gmachu, pozwolenie do urządzenia jednorazowéj wielkiéj loteryi.

Takowa nastręcza następujące wygrane: złr. 175.000, 17.500, 8.750 idt., oraz znaczną liczbę cennych dzieł sztuki żyjących niemieckich artystów, wartości zł. 52.500.

Jeden los kosztuje 2 zł. — 21 losów 20 zł. wat. austr.

Losowanie nastąpi w końcu Grudnia rb. pod nadzorem król. Rządu w Kolonii.

Podpisany Dom hurtowny, któremu sprzedaż tych Losów poruczono, uskuteczni każde polecenie punktualnie, a odsprzedający otrzymują korzystne warunki. Plany losowania bezpłatnie. (1431-4-6)T

„Friedrich Sintz, Frankfurt a. M.“

Pozytywki

o 4—24 utworach, pomiędzy niemi okazałe dzieła z grą dzwonków, bębenków i dzwonków, z grą fletu, o głosach niebiańskich, z mandolinami, tudzież

Tabakierki grające

o 2—12 utworach, pomiędzy niemi niektóre z pudełeczkami, ładnie rzeźbionemi lub malowanemi — jako też szkatułki na cygara i domki szwajcarskie grające w najnowszym fasonie — a te poleca

J. H. Heller w Bernie w Szwajcaryi — franco. (1518 1-3)T

☞ Przyjmuje się do naprawy zepsute pozytywki i tabakierki.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 listop	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100 zł	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	458	450
Ruble ros. za 100 złr.	148	145
Talary prusk. 150 złr.	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	116⅝	115⅝
Dukat austryackie .	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	75 —	74 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw	239	236

Wiedeń 8 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	15
5% Pożyczka narod.	81	30
Akcye banku wied. .	784	—
„ banku kred.	179	10
Losy 5% z r. 1860.	95	50
Srebro.	116	50
Londyn 10 fnt. szterl.	116	50
Dukat pojedynczy .	5	56

Wiedeń 7 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 35	67 25
„ Pożyczka narod.	81 —	80 90
„ Metaliki na m. k.	72 10	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i b.	75 50	75 —
„ „ „ galicyjs.	75 25	74 25
„ „ „ bukow.	71 75	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 50	152 —
„ „ „ 1854	89 75	89 50
„ „ „ 1860	95 —	94 90
„ „ „ 1864	85 10	85 —
„ Como-Renten. .	19 —	18 75
„ Kredytowe. . .	126 60	126 40
„ tryest na 4½%	105 50	104 50
„ żegl par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 50	30 —

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	25 75	25 25
„ księcia Clary .	24 25	24 75
„ hr. St. Genois	26 —	25 50
„ Miasta Budy. .	24 75	24 25
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein.	17 —	16 50
„ hr. Keglewicha	13 25	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	786 —	784 —
Zakładu kredytowego	178 70	178 60
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	192 20	192 10
„ rządowéj fr.-a.	205 70	205 60
„ zachodniéj c. El.	139 50	139 —
„ Pardubickiéj. .	121 —	120 75
„ Południowéj . .	241 —	240 —
„ Galicyjskiej . .	237 75	237 50
„ Czern. z wpł. 25%	48 50	48 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl.	100 —	99 75
Augsb. 100 zł nr.	98 40	98 40
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankf. n. M. 100	98 50	98 40
Hamb. 100 mark.	87 40	87 30
Lipsk 100 talar.	—	—
Londyn 100 fun	116 90	116 80
Paryż 100 frank.	46 40	46 30

Disconto ulisko: 7, 5½, 7, 5½, 4, 5, 9, 8

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 57	5 56
„ „ obrączk.	5 57	5 56
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 41	9 39
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 73
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 5 listop.		
Dukat holenderski. .	5 54	5 48
„ austryacki . .	5 55	5 50
Półimperyał rosyjski	9 60	9 49
Rubel sreb. rosyjski.	1 82	1 80
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 10	73 65
„ „ „ „ m. k.	77 59	76 99
Obligi indemn. b. kup.	74 10	74 47

	żądają	płacą